Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8725. Lwów, sobota 29 grudnia 1928. Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Trzy wielkie katastrofy budowlane w jednym dniu.

Dziś zaczyna się proces o strzały do radcy sow. Lizarewa.- Zamach na polskiego attaché w Stambule.-Zamach polityczny w Zagrzebiu. . Nowa taryfa pocztowo-telef. od 1. stycznia.

AUDJENCJE U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 27 grudnia. Tel. G. P.). (Wczoraj Marszałek Piłsudski przyjął na dłuższej audjencji w Belwederze wiceministra spraw zagr. dra Wysockiego oraz posła w Rumunji, p. Szembeka.

—o—

POŻEGNANIE P. MEYSZTOWICZA I POWITANIE MIN. CARA.

Warszawa, 27. grudnia. (Tel. G. P.). 22. bm. odbyło się w min. sprawiedliwości pożegnanie ustępującego ministra Meysztowicza. Nazajutrz p. Meysztowicz wyjechał do Wilna. 22-go bm. p. minister **Car oficjalnie objął urzędowanie.** Ze względu na okres świąteczny powitanie go nastąpiło dopiero 27 bm.

—o—

TELEFON WARSZAWA-PARYŻ VIA BERLIN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. grudnia (ab) Podsekretarz stanu w Min. poczt i telegrafów **Dobrowolski** przeprowadził pierwszą próbną **rozmowę telefoniczną z Paryżem** na nowo zbudowanym przewodzie powietrznym **via Berlin.** Rozmowa prowadzona z konsulatem polskim w Paryżu **wypadła pomyślnie,** wobec czego połączenie telefoniczne będzie otwarte dla publiczności **z końcem stycznia.**

—o—

POGROM BOLSZEWICZEK.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 grudnia. (st) „Prawda" podaje, że w miejscowości Niepanice na Białorusi sow. ludność dokonała **napadu na kobiece zebranie komunistyczne.** Uczestnicy napadu **bili komunistki po twarzy, deptali je nogami, niszczyli urządzenie lokalu, zdzierali ubrania z uczestniczek zebrania.** Śledztwo stwierdziło, że napadu dokonał oddział powstańców antysowjeckich pod wodzą Kabakowa.

—o—



STOSUNEK NIEMIEC DO LITWY.
Litwin „służy“ kornie przed nadętym Szwabem,
Chcąc go przekonać o swej lojalności.
Niemiec zażera się soczystym schabem,
Zaś kundelkowi pozostawia — kości.

Tajemnicza kradzież wynalazku wojsk. *na dworcu warszawskim.*

ZAMIAST PLANÓW WYNALAZKU — WĘGIEL.

Warszawa, 27 grudnia. (Tel. G. P.). Dzienniki tutejsze donoszą o **tajemniczej kradzieży.** Przybyłemu z Paryża inżynierowi Piotrowi Edwardiemu skradziono na Głównym dworcu **walizę, w której znajdowały się plany nowego wynalazku wojskowego.** Waliza ta miała być dostarczona Sztabowi generalnemu. W zamian za skradzioną walizę **podsunięto inżynierowi inną, wypełnioną drzewem.**

—o—

P. ŁUKASIEWICZ PRZECHODZI DO CENTRALI MSZ.?

Warszawa 27. grudnia. (Tel. G. P.) „Express Por.“ donosi, że w związku z nominacją dyrektora Departamentu konsularnego w MSZ. p. Babińskiego na posła Rzplitej w Białogrodzie następcą jego ma być mianowany **poseł polski przy** rządzie łotewskim, **p. Łukasiewicz.**

—o—

PREZYDENT AUSTRJI MIKLAS ZA ANSCHLUSSEM.

Wiedeń 27. grudnia. (Tel. G. P.) Powszechną uwagę zwraca artykuł prezydenta republiki dra Miklasa w „Salzburger Chronik“. M. j. dr. Miklas podnosi **z ogromnym naciskiem wspólność kulturalną Austrji i Niemiec i stwierdza, że mimo granicy politycznej Niemcy i Austrjacy tworzą jeden naród.** Artykuł ma cechy **wyraźnej enuncjacji anschlussowej.**

Paryż, 27. grudnia. (Tel. G. P.). W prasie paryskiej odżyła dyskusja „anschlussowa“. „Liberte“ nawiązując do oświadczenie prez. Miklasa pisze, że jest ono **przestrogą, której państwa koalicyjne nie powinne lekceważyć.** Herve pisze w „Victoire“, że Francuzi nie powinni się oddawać żadnym **złudzeniom, że możliwe jest zapobieżenie Anschlussowi przemocą.**

—o—

CZICZERIN NARAZIE POZOSTAJE W NIEMCZECH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 grudnia. (ab) **Cziczerin** pozostaje nadal na kuracji, wobec czego wiadomości o przejeździe jego przez Polskę i zatrzymaniu się w Warszawie w dniu 28 bm. **stały się nieaktualne.** Powrót Cziczerina do Moskwy nie jest jeszcze ustalony.

Berlin, 27 grudnia. (Tel. G. P.). Półurzędowy komunikat podkreśla, że **Cziczerin nie wyraził dotychczas życzenia odwiedzenia Stresemanna.**

—o—

Pod mizerną choinką.

TEGOROCZNE ŚWIĘTA — SYMPTOMEM ZUBOŻENIA WARSTWY URZĘDNICZEJ. — NA CAŁEM ŻYCIU GOSPODARCZEM ODBIJA SIĘ UPOŚLEDZENIE MATERJALNE LICZNEGO STANU URZĘDNICZEGO. — O CAŁY MUNDUR I PEŁNY KOCIOŁ.

Lwów, 28 grudnia.

Ruch przedświąteczny, będący zazwyczaj „żniwem" dla handlu, w tym roku wypadł — jak zgodnie poświadczają najlepiej poinformowani — **nader słabo.** Towar okolicznościowy, przed wojną często rozchwytywany aż do wyczerpania, obecnie w większej części **powrócił do magazynów.** Nawet „choinkarze" uskarżają się, że drzewek zakupiono u nich mniej, niż dawniej i że poszukiwano przedewszystkiem okazów najdrobniejszych, **najtańszych.**

Fakty te, występujące nietylko we Lwowie, ale w całej Polsce, jako typowa **„świąteczna stagnacja",** zapewne nie wpłyną na urzędowy optymizm władz centralnych. Prawdopodobnie nie dojdą do ich wiadomości, a gdyby nawet doszły, wytłumaczone zostaną natychmiast jako **„symptom poprawy".** Dowiemy się mianowicie, że „społeczeństwo **nauczyło się wreszcie oszczędzać".** Osobiście uważamy oszczędność za cnotę wysokiej miary, ale nie wydaje się nam, aby w danym wypadku był powód do zbytniej radości. Oszczędzać można **z nadmiaru, a liche święta są wynikiem niedostatku.**

jednak na plan pierwszy wybija się **kwestja chleba,** wszelkie inne zainteresowania muszą być **przytłumione.** I stąd tyle **kryzysów pochodnych** — w produkcji księgarskiej, w teatrach. Pro-

Różany obłok z nagich cyfr.

I one, te tegoroczne święta rzucają na naszą sytuację gospodarczą **światło może prawdziwsze, niż oficjalne zestawienia i bilansy.** Te zamykają w globalnych cyfrach fakty pocieszające, ale dość **dalekie od życia.** Dowodzą, że dobrze się powodzi niektórym fabrykantom i właścicielom kopalń, że idą z kraju transporty surowca drzewnego, (by wrócić w formie przerobionej), że dokonujemy za granicą pięknych obrotów naftą i cukrem, (sprzedawanym poniżej kosztów produkcji), że sprowadzamy przeważnie maszyny (ileż ich spotrzebowuje Polska!) i inne sprawunki produkcyjne. Z takich nagich cyfr, zazwyczaj pozbawionych komentarzy tam, gdzie mogłyby one brzmieć niemile, powstaje **różany obłok,** rozprowadzany ku pokrzepieniu ducha przez prasę urzędową. Ale dla nas miarodajniejszy jest bilans codziennego ruchu. Jest on **wskaźnikiem średniej stopy życiowej,** tej, która dotyczy nie wybranych jednostek, lecz ogółu społeczeństwa.

Został ino... śledź.

Spytajmy **przeciętnego kupca,** co sądzi o tegorocznych świętach. Odpowie: **„Nędza jest,** proszę pana, bo kto ma u mnie kupować? Wielcy państwo mają innych kupców, gdzie dostaną francuskich win na kosze i rzadkich ryb. **U mnie kupuje urzędnik,** a jakie on miał w tym roku święta? Zamiast kilku bułek, upiekł jedną z resztek zaoszczędzonej białej mąki. Cukier — powiada — za drogi. Ryby też nie na jego kieszeń. Sprzedałem więcej niż w dawnych latach śledzi; podczas wojny także ten towar szedł. I tyle wszystkiego, a z tego ja mam płacić..." (tu wymienia dłuższą litanję podatków i pokazuje trochę niklu w kasie).

Chleb codzienny, a nie piernik odświętny.

O tem, że urzędnik nie dostał świątecznego dodatku, wie nie tylko kupiec, ale bez przesady — **całe życie gospodarcze odczuwa bezpośrednio materjalnę upośledzenie jednego stanu, zredukowanego w jego sile spożywczej.** Jest ów stan zbyt liczny, zbyt rozsiany po całym obszarze państwa, zbyt **wiele normalnie konsumujący,** aby nie tworzyć doniosłej pozycji w ogólnym bilansie. Wszakże będąc większością naszej inteligencji, jest **jedynym odbiorcą na produkcję kulturalną,** jedynym, kupującym książki, prenumerującym pisma. On jest publicznością w teatrach. On swemi drobnemi składkami dźwiga **ciężar utrzymania instytucyj oświatowych.** Z jego składek powstają wszelkie „żywe pomniki", będące potem chlubą całego narodu.

Aby tym obowiązkom wydołać, — trzeba mieć na życie codzienne. Gdy

paganda tu nie pomoże, **nie pomogą** także subwencje, gdy **główny konsument — walczy z głodem.** Nie pomoże również rozdzieranie szat nad „upadkiem naszej kultury", nad „biernością światłych warstw społeczeństwa". **Najpierw bowiem trzeba ludziom dać jeść.** Wiedzą o tem dowódcy, apelując do męstwa żołnierza, ale niemniej dbając **o cały mundur i pełny kocioł.** Jest to proza, jednak **na prozie buduje się życie.**

2 milj. funtów szterl. dla rolnictwa polskiego

UZYSKAŁ BANK HANDLOWY W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 27. grudnia. (st) Bank Handlowy w Warszawie — jak już zapowiadano — uzyskał kredyt specjalny w wysokości **2 miljonów funtów szterl. na udzielanie pożyczek pod zastaw zboża.** Pożyczki wydawane będą rolnikom **w stosunku 5%** wartości zboża zasianego i **25%** wartości zboża w stertach. **Oprocentowanie 10% rocznie.** Wydawanie kredytów odbywać się będzie **za pośrednictwem Związków Ziemian.**

Zamach na polskiego attache w Stambule.

BANDYTA W ODLUDNEJ ULICY STRZELAŁ DO AUTA P. IŻYCKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 27. grudnia. (st) **Donoszą z Konstantynopola, że na polskiego attache wojskowego w Stambule, M. Iżyckiego, dokonano napadu bandyckiego, który miał pozory zamachu.** P. Iżycki jechał autem, które sam prowadził w kierunku Buyuk-Dera. Gdy znalazł się w osamotnionym punkcie drogi, **strzelono do niego cztery razy z rewolweru.** Kule strzaskały szyby auta, **żadna z nich jednak nie zraniła p. Iżyckiego.** — Śledztwo wdrożone natychmiast wykazało, że **chodzi tu o napad bandycki w celach rabunkowych. Bandyta sądził, że będzie mógł obrabować szofera na tak mało uczęszczanym odcinku.** Sprawcy dotychczas nie ujęto.

Ewakuacja Nadrenji kosztem

zerwania sojuszu z Sowjetami?

CO O TEM OPOWIADA PRASA SOWIECKA. — RZEKOMA PROPOZYCJA CHAMBERLAINA.

Moskwa, w grudniu.

Prasa sowiecka przynosi niezwykle sensacyjną (czy również wiarygodną?) wiadomość, wedle której Chamberlain miał w czasie **sesji Rady Ligi Narodów w Lugano zaproponować Niemcom przychylną dla nich zmianę stanowiska Anglji w sprawie ewakuacji Nadrenji kosztem zerwania dotychczasowego kursu Niemiec wobec Sowietów, czyli Niemcy mają zrezygnować z praw i obowiązków wynikających z traktatu w Rapallo** w zamian czego **Chamberlain miał wyjednać zgodę Francji co do przedterminowej ewakuacji Nadrenji.** Jak twierdzi prasa moskiewska, Stresemann rzekomo miał kategorycznie odrzucić propozycję angielskiego min. spraw zagr., oświadczając, że Niemcom właśnie obecnie najbardziej zależy na utrzymaniu sojuszu z Sowietami, a co do swych postulatów w kwestji Nadrenji, — zdaniem Stresemanna, — **Niemcy nie mają zamiaru domagać się swych praw w drodze rekompensat** i zdrady swych sojuszników.

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność źródła moskiewskiego.

Gen. Sikorski pracuje

NAD TEMATEM OBRONNOŚCI POLSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. grudnia. (st). Gen. Sikorski po powrocie do kraju **zamieszkał na stałe w Warszawie.** Jak informuje ag. „Press", gen. Sikorski, po studjach nad organizacją armji francuskiej i szwajcarskiej milicji narodowej, po szczegółowem zgromadzeniu materjałów o stanie armji niemieckiej, podejmie obecnie — rozporządzając olbrzymią ilością materjałów — **prace naukowe na temat armji przyszłości.** Tematem najbliższej większej pracy wojskowej gen. Sikorskiego będzie **zagadnienie obronności Polski i jej sytuacji między Niemcami i Sowjetami.**

Niezależnie od tej pracy, która wymagać będzie dłuższego czasu — ogłosić ma gen. Sikorski w najbliższym czasie kilka artykułów na powyższe tematy. — Pensja gen. Sikorskiego, pozostającego na bezterminowym urlopie wynosi **1.100 zł. miesięcznie,** co równa się miesięcznym poborom emer. generała bez dodatków funkcyjnych i służbowych.

MIN. SKŁADKOWSKI ZASTĘPUJE PREMJERA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia. (ab) Min. robót publ. **Moraczewski** ponownie zapadł na zdrowiu i z tego powodu nie objął po świętach urzędowania. Dzisiaj w nocy powrócił min. Składkowski i objął urzędowanie zarówno w Prezydjum Rady Min. w zastępstwie Premjera Bartla, jak i w Min. spraw. wewn. Powrócili również min. **Kwiatkowski, Niezabytowski i Car.** Natomiast bawią jeszcze na urlopach i wrócą przed końcem miesiąca lub po Nowym Roku min. **Czechowicz, Jurkiewicz, Świtalski, Miedziński i Kühn.** Premjer Bartel — jak wiadomo — wraca dopiero w pierwszych dniach stycznia.

Zagadkowy pożar pałacu

B. MINISTRA DŁUGOSZA W PSIARACH.

Gorlice, 27. grudnia. (Tel. G. P.) W pierwszy dzień Bożego Narodzenia **spłonął doszczętnie pałac b. ministra i senatora Długosza w Psiarach pod Gorlicami.** Pożar wybuchł z nieznanych przyczyn o godzinie 1. w południe w obecności właściciela i jego rodziny. Część urządzenia zdołano uratować. Reszta padła pastwą płomieni. **Kilku strażaków zostało rannych.** — Zgliszcza pałacu płoną dotychczas.

O LIKWIDACJĘ SEKTY MARJAWICKIEJ.

Warszawa, 27. grudnia (Tel. G. P.) **W związku z przebiegiem procesu marjawickiego w Płocku, 86 katolickich organizacyj w Warszawie wystąpiło do władz rządowych o przymusową likwidację sekty marjawickiej.**

Dziś początek procesu Wojciechowskiego

sprawcy zamachu na radcę sow. Lizarewa.

PODSĄDNEMU GROZI KARA ŚMIERCI. — ZEMSTA OSOBISTA, CZY ZAMACH POLITYCZNY?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 27. grudnia. (ab) 28. bm. w piątek rozpocznie się w warszawskim sądzie okręgowym proces **Jerzego Wojciechowskiego**, oskarżonego o dokonanie zamachu **na życie radcy handlowego poselstwa sowjeckiego w Warszawie, p. Lizarewa.** Zamachu tego Wojciechowski dokonał ub. lata, kiedy p. Lizarew wyjechał na spacer samochodem. Wojciechowski podbiegł u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Wilczej do samochodu i **dwukrotnie strzelił**, jednakże chybił. Natychmiast go schwytano i osadzono w areszcie.

Wojciechowski postawiony jest w stan oskarżenia z art. 49 i 455 p. 3 kodeksu karnego z zastosowaniem art. 15 przepisów przechodnich. — Kwalifikacja ta przewiduje **najdalej idącą karę śmierci.**

Do rozprawy wezwano 26 świadków, m. i. matkę i brata oskarżonego redaktora ajencji „Ruspress" Sergjusza Wojciechowskiego oraz naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. Hołówkę, naczelnika wydziału bezpieczeństwa M. S. W., komisarza policji politycznej Szymborskiego i radców sow. poselstwa w Warszawie **Lizarewa i Kociubińskiego.**

Jerzy Wojciechowski urodził się w r. 1905, **jest synem oficera gwardji rosyjskiej**, który przed wojną pełnił wysokie funkcje urzędowe ros. w Kaliszu. W r. 1921 przedostał się Wojciechowski do Polski, gdzie **uzyskał prawo azylu** i zamieszkał na stałe pod Warszawą w Milanówku. Władze bezpieczeństwa przeprowadziły śledztwo celem zbadania, czy czyn Wojciechowskiego był **zemstą za zamordowanie przez bolszewików jego ojca** po upadku rządów hetmana Skoropadzkiego w Kijowie, czy też **był dziełem organizacji młodzieży rosyjskiej w Polsce**, w której to organizacji Wojciechowski brał żywy i czynny udział. Wyniki tego śledztwa będą na przewodzie sądowym obecnego procesu.

—o—

Młodszy Litwinow „sypie" rząd sowjecki

SKŁADA REWELACYJNE ZEZNANIA O FINANSOWANIU ZAGRANICZNEJ PROPAGANDY BOLSZEWICKIEJ. — LITWINOW ZDRADZIŁ FRANCJI LISTĘ SZPIEGÓW SOWJECKICH.

Berlin 27. grudnia. (Tel. G. P.) „Voss. Zeitung" donosi z Paryża, że **afera młodszego brata komisarza Litwinowa, która wywołała taką sensację, poczyna nabierać coraz bardziej zdecydowanego charakteru politycznego.** Litwinow, który zbiegł do Szwajcarji, **miał powrócić w ostatnich dniach do Paryża i poczynić tam przed sędzią śledczym sensacyjne**

zeznania i rewelacje

w sprawie fałszerstwa weksli, oświetlając w nieoczekiwany sposób **metody finansowania propagandy zagranicznej przez władze sowjeckie.**

Korespondent paryski „Voss. Zeitung" donosi, że zeznania Litwinowa ogłoszone zostały dzisiaj przez **dziennik rosyjski w Paryżu.** Z zeznań tych wynikać ma, że **władze sowjeckie przy finansowaniu propagandystycznej działalności zagranicznych partji komunistycznych posługiwały się wystawianiem weksli w ten sposób, że jedna z zagranicznych instytucji sowjeckich,** jak np. „Arkos" wystawiała weksle na Grosorg, Grosorg wystawiał znowu weksle na **inne misje handlowe** Sowjetów zagranicą.

W ten sposób odbywały się **okrężne niejako operacje wekslowe,** które dostarczały w razie potrzeby pieniędzy organizacjom propagandystycznym.

Litwinow miał oświadczyć, że na polecenie radcy legacyjnego Turowa, który **był w istocie kierownikiem całej organizacji tajnych agentów bolszewickich na Niemcy, Francję, Anglję i Belgję, wystawił w roku 1926 cały szereg weksli na sumę 8 miljonów marek.** — Pozatem na rozkaz Turowa miał wystawiać weksle przeznaczone na **finansowanie propagandy bolszewickiej w Marokku i Algierze.**

Litwinow utrzymuje, że jest tylko **ofiarą intryg wewnętrzno - politycznych, prowadzonych przez Cziczerina, przy pomocy G. P. U. przeciw jego bratu.** Litwinow miał zakomunikować władzom francuskim **całkowitą listę tajnych agentów, utrzymywanych we Francji przez władze sowjeckie**

KATASTROFA KOLEJOWA W RUMUNJI.

Bukareszt 27. grudnia. (Tel. G. P.) Koło stacji Butoesti zderzył się wczoraj wieczorem pociąg pospieszny, zdążający z Bukaresztu do Temeszwaru z innym pociągiem. — **Skutki tego zderzenia były katastrofalne. Jedna z osób jadących poniosła śmierć na miejscu. Kilkoro osób odniosło ciężkie i lżejsze obrażenia.**

—o—

KRÓL JERZY MA SIĘ DOBRZE.

Warszawa, 27. grudnia. (Tel. G. P.). Z Londynu donoszą, że **stan zdrowia króla poprawił się znacznie.** Podczas świąt bawiła rodzina królewska przy łożu króla w Buckingham.

—o—

CHOROBA KRÓLA ALEKSANDRA.

Belgrad 27. grudnia. (Tel. G. P.) Według doniesień pism tutejszych król Aleksander zachorował dość poważnie skutkiem przeziębienia i kilka dni pozostać ma w łóżku.

—o—

KATASTROFA SAMOLOTU W AUSTRALJI.

Warszawa, 27. grudnia. (Tel. G. P.) Z Melbourn donoszą, że w pobliżu miasta z wysokości 70 mtr. spadł płonący samolot Obaj piloci zginęli.

—o—

POŻAR OKRĘTU U WYBRZEŻA AFRYKI.

Benghasi, 27. grudnia (Tel. G. P.). (Cyrenajka). Pożar zniszczył stojący tu na kotwicy okręt, naładowany ropą i sianem. **Dwie osoby zginęły.** 8-miu marynarzy zdołało się ocalić, skacząc w morze.

—o—

6 TURYSTÓW SPŁONĘŁO W HOTELU.

Warszawa, 27. grudnia (Tel. G. P.). 24 bm wybuchł — jak ze Sztokholmu donoszą — pożar w hotelu Tidaholm. **Spaliło się żywcem 6-ciu turystów.**

Zmiany na stanowiskach starostów.

PRZEJŚCIE KILKU OFICERÓW DO SŁUŻBY ADMINISTRACYJNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia. (st) Agencja „Press" dowiaduje się, że w związku z podjętą przez rząd akcją zmierzającą do **do dalszego usprawnienia administracji,** nastąpić mają zmiany — oddawna zresztą projektowane — na licznych stanowiskach administracyjnych. Zmiany te dotyczyć będą głównie **stanowisk starostów.** Jak słychać, projektowane jest **przeniesienie pewnej liczby oficerów służby czynnej do administracji państwowej** z tem, że niektórzy z nich obejmą stanowiska starostów. Jak się dowiaduje „Press", na powyższy temat toczą się już rozmowy między zainteresowanymi czynnikami rządowymi.

Zamach polit. w Zagrzebiu.

CHORWAT ZRANIŁ CIĘŻKO AJENTA POLICJI SERBSKIEJ.

Wiedeń, 27 grudnia. (Tel. G. P.). Donoszą z Białogrodu, że w kawiarni Corso w Zagrzebiu **dokonano w wieczór wigilijny zamachu na agenta białogrodzkiej policji Adolfa Grauera. Grauer został ciężko raniony, sprawca zaś wskutek ogólnego popłochu zdołał umknąć.** Rany, jakie otrzymał agent, nie są śmiertelne. Policja białogrodzka przedsięwzięła liczne aresztowania w kołach chorwackiego Związku młodzieży. **Nikt nie wątpi, że zamach miał tło polityczne.**

Trybunał rozjemczy rozsądzi spór

MIĘDZY BOLIWJĄ A PARAGWAJEM.

Nowy Jork, 27 grudnia. (Tel. G. P.) Komisja konferencji panamerykańskiej w Waszyngtonie powołana specjalnie do rozpatrzenia sporu Boliwji z Paragwajem zaproponowała utworzenie **sądu rozjemczego, składającego się z 9 członków, któryby ten zatarg ostatecznie rozstrzygnął. Boliwja i Paragwaj wydelegować mają do tego trybunału po 2 członków.**

Genewa, 27 grudnia. (Tel. G. P.). Opublikowane przez Sekretarjat Ligi Narodów pismo Brianda w sprawie boliwijsko - paragwajskiej uznane jest w kołach genewskich **jako jedna z najbardziej radosnych notyfikacji Ligi Narodów** w okresie minionego roku i jako **wspaniałe polityczne posunięcie Brianda.**

Wiedeń, 27. grudnia (Tel. G. P.). Donoszą z Waszyngtonu, że **rząd paragwajski zarządził obecnie demobilizację wojsk zgromadzonych przeciwko Boliwji. Niebezpieczeństwo wojny uważać należy za definitywnie zażegnane.**

—o—

ZGON ZNANEGO ADWOKATA KRAKOWSKIEGO.

Kraków, 27. grudnia (Tel. G. P.). Zmarł tu po operacji **adwokat Dr. Heski,** znany obrońca w procesach politycznych.

—o—

ŚWIĄTECZNE GWAŁTY LITEWSKIE.

Warszawa, 27. grudnia. (Tel. G. P.). Z pogranicza litewskiego donoszą: W Łęgnianach podczas pasterki ludność polska zaśpiewała kolędy w języku polskim. Za to szaulisi **pobili kilku Polaków.** Podczas przedstawienia „Betlejem" w Ognisku polskiem w Kalwarji wpadła młodzież litewska i rzuciła na ścianę **flaszki z cieczą cuchnącą.** Musiano przerwać przedstawienie. Podczas bójki **pobito dwoje dzieci**

—o—

W SOWDEPJI GORZEJ NIŻ W MEKSYKU!

Rzym, 27 grudnia. (Tel. G. P.). W mowie Ojca Świętego zwracają uwagę 2 ustępy, dotyczące prześladowania katolików w Meksyku i w Rosji sowjeckiej. **Papież uważa, że położenie katolików w Sowjetach jest stokroć gorszą niż w Meksyku**

—o—

PRZEŚLADOWANA KLARA ZETKIN.

Berlin 27. grudnia. (Tel. G. P.) „Volkswille" donosi z Moskwy, że **Bucharin został odsunięty od władzy we formie wysłania go na bezterminowy urlop. Jednocześnie** nestorka ruchu komunist. w Niemczech, Klara Zetkin, wystąpiła ze zdecydowaną opozycją przeciwko Kominternowi. Sowjeckie władze stawiały jej trudności przy wyjeździe do Niemiec tak, że musiała zagrozić, iż zwróci się do konsulatu niemieckiego w Moskwie. Powraca ona do Berlina w dniach najbliższych.

ZAKOŃCZENIE REWINDYKACJI ZABYTKÓW POLSKICH.

Warszawa, 27 grudnia. (Tel. G. P.) Całkowite zakończenie reewakuacji do Polski zabytków polskich (uzyskanych od Rosji sow.) na mocy Traktatu Ryskiego, nastąpi w połowie 1929 r. W związku z tem przybył do Leningradu kierownik polskiej delegacji reewakuacyjnej p. Szumkowski.

—o—

PADEREWSKI OFIARUJE POZNANIOWI POMNIK WILSONA.

Nowy Jork, 27 grudnia. (Tel. G. P.) Jak donoszą pisma amerykańskie, **Ignacy Paderewski** w celu uczczenia swego wjazdu do Poznania po ukończeniu wojny światowej, **postanowił ufundować dla stolicy Wielkopolski pomnik Wilsona.** Pomnik ten wielkich rozmiarów zamówił u słynnego rzeźbiarza amerykańskiego Bergluma. Pomnik **ma być ukończony w ciągu zimy,** aby odsłonięcie jego mogło nastąpić w czasie wystawy Powszechnej w Poznaniu. — Życzeniem Paderewskiego jest, aby **pomnik stanął na placu Wolności.**

—o—

10-lecie wyzwolenia Poznańskiego
obchodzone było niezwykle uroczyście.

PRASA NIEMIECKA DZIEŃ 27. GRUDNIA 1918 NAZYWA „NAJCZARNIEJSZĄ DATĄ W HISTORJI NIEMIEC".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 27. grudnia. (st) W **10-tą rocznicę niepodległości w b. zaborze pruskim, Poznań** przybrał wygląd uroczysty. Wszystkie domy udekorowano flagami narodowemi i zielenią. Uroczystość rozpoczęła się rano hejnałem i mszą św. z udziałem przedstawicieli władz. Równocześnie odbyła się msza św. na pl. Wolności, który zaległo morze głów ludzkich.

Na przedzie stanęły organizacje b. powstańców i wojaków. O godz. 10 przybył **pierwszy dowódca sił zbrojnych powstania gen. Tuczak,** który odebrał od powstańców raport. Potem dane **trzy strzały armatnie** z góry Przemysława, obwieściły Poznaniowi, że **10 lat temu toczył się krwawy bój o wolność.** 2-minutowem milczeniem uczczono tę uroczystość.

O godz. 10.30 nastąpiło odsłonięcie tablic pamiątkowych ku czci Paderewskiego i poległych powstańców na Bazarze i przy ul. Ratajczaka, potem ruszyła **olbrzymia defilada wojska i organizacyj wojskowych.** Na grobach poległych powstańców złożono wieńce.

O godz. 6 wieczorem w auli Uniwersytetu odbyła się uroczysta Akademja, na którą przybył woj. Borkowski, naczelnicy władz, delegacja m. Lwowa, przedstawiciele powstańców itd. Akademję zagaił prezydent m. Poznania Ratajski. Przedstawiciel Związku Obr. Lwowa pułk. Baczyński wręczył krzyże obrony Lwowa szeregowi powstańców wielkopolskich oraz Magistratowi m. Poznania, dalej udekorował sztandary Związku powstańców wielkopolskich.

ŻAŁOSNE GŁOSY NIEMIECKIE.

Berlin, 27. grudnia (Tel. G. P.). „Lokalanzeiger" i „Kreuzzeitung" zamieszczają dzisiaj obszerne artykuły poświęcone rocznicy powstania poznańskiego. „Lokalanzeiger" pisze o **grabieży wschodnich obszarów, (!)** popełnionej przez Polskę i Francję i oskarża współczesne społeczeństwo niemieckie, iż zapomina o tej krzywdzie, jak również wini pierwsze władze rewolucyjne Niemiec o bezczynność w czasie walk poznańskich.

„Kreuzzeitung" **określa dzień 27. grudnia 1918 jako najczarniejsz ądatę w całej historji Niemiec.** Dziennik, przypominając datę bitwy grunwaldzkiej, pokoju toruńskiego i pokoju tylżyckiego stwierdza, że wszystkie te ciosy **nie były tak dotkliwe dla Niemiec i nie przyniosły tak tragicznych skutków, jak dzień 27. grudnia 1918.** Utrata tak ważnych obszarów stanowi niesłychane osłabienie Niemiec w stosunku do Słowiańszczyzny. Dziennik uderza na alarm z powodu niebezpieczeństwa, grożącego Prusom wschodnim, Gdańskowi i wschodnim kresom ze strony polityki polskiej, która zmierza **do zagarnięcia terenów aż po Odrę (!?).**

—o—

KATASTROFA LOTNIKA FRANCUSKIEGO W BOLIWJI.

Paryż, 27. grudnia. (Tel. G. P.) Jak podaje „Paris Midi", lotnik francuski **Lemaitre,** instruktor lotniczych sił boliwijskich, przelatując nad Puerto Suarez, spadł na ziemię, odnosząc ciężkie rany.

—o—

OWSIEJENKO POSŁEM SOW. W KOWNIE

Praga, 27. grudnia (Tel. G. P.). Antonow Owsiejenko, dotychczasowy przewodniczący misji sow. w Pradze, **mianowany obecnie posłem w Kownie, wyjechał** do Berlina, gdzie spotka się z Cziczerinem, poczem odjedzie do Moskwy.

Waldemaras i Smetona
wierne sługi Niemiec.

ZNAMIENNE GŁOSY PUBLICYSTÓW FRANCUSKICH O ENTENCIE LITEWSKO - NIEMIECKIEJ.

Paryż 27. grudnia. (Tel. G. P.) „Ere Nouvelle" zamieszcza artykuł dep. Leona Beouyssou, wicemarszałka Izby, o stosunkach polsko-litewskich. **Ostrzega on przed dalszą ustępliwością na rzecz Litwy.** Rada Ligi Narodów — pisze B. — zgodziwszy się na użycie wyrażenia „linja administracyjna", zamiast wyrazu „granica", o co tak usilnie dobijał się Waldemaras, **doszła do kresu swych ustępstw.** Nie trzeba jednak, aby Waldemaras przypuszczał, iż Rada zgodziła się na jego punkt widzenia co do **prowizoryczności obecnej granicy polsko-litewskiej.** Zresztą minister Zaleski poczynił wszystkie potrzebne zastrzeżenia w tym względzie. Litwa nie może pominąć sposobności wstąpienia na drogę porozumienia z Polską, w przeciwnym razie grożą jej niepożądane następstwa, przykładem których jest świeżo zawarty **traktat handlowy z Berlinem,** oddający Litwę całkowicie na pastwę ekonomiczną i polityczną Niemiec.

W tej samej kwestji zabiera głos na łamach „Victoire" George Bienaime: **Berlin — pisze Bienaime — uważa Litwę za bierne narzędzie przeciw Polsce.** Porozumienie niemiecko-litewskie skierowane jest specjalnie przeciw Polsce i przejęte tym samym **„duchem" co pięść Stresemanna w Lugano. Rzesza ma w obecnym rządzie litewskim wierne sługi w osobach sławetnego Waldemarasa i prezydenta Semtony,** który już w roku 1917 w okresie okupacji niemieckiej **uchodził za agenta niemieckiego,** jak przedstawia go w swej książce o odbudowie Litwy Gabrys. Zamach stanu, który przed dwoma laty oddał władzę w ręce Smetony i Waldemarasa, **przeprowadzony został przy poparciu Niemiec**

—o—

Trzy wielkie katastrofy budowlane
nawiedziły Francję w dzień wigilijny.

8 OSÓB ZABITYCH, KILKANAŚCIE CIĘŻKO RANNYCH.

Warszawa, 27. grudnia. (Tel. G. P.). Z Paryża donoszą **o trzech katastrofach budowlanych, które wydarzyły się we Francji w wigilję Bożego Narodzenia.** I tak: ofiarą katastrofy budowlanej **w Saumur padło 8 osób zabitych, a 5 ciężko rannych. Zawalił się tam nowowybudowany z żelazobetonu garaż artyleryjski** przy szkole kawaleryjskiej. — W Lille zawalił się nowy budynek, **3 robotników odniosło ciężkie rany.** — Wreszcie skutkiem katastrofy budowlanej w Sin-le-Noble **3 robotników zostało ciężko pokaleczonych.**

WIELKIE KRADZIEŻE W GEN. SZTABIE LITEWSKIM.

Ryga, 27. grudnia (Tel. G. P.). Z Kowna donoszą, iż w oddziale budowlanym litewskiego sztabu generalnego **wykryto wielkie nadużycia.** Szefa oddziału budowlanego sztabu pułk. Brenera naczelnego inżyniera Pralgauskasa oraz 4-ch oficerów aresztowano. Nadużycia te dokonywane od 6 lat, obliczają na 6 milj. litów.

—o—

ROTHERMERE ZNÓW OGŁASZA „ORĘDZIE".

Budapeszt, 27. grudnia (Tel. G. P.). List otwarty Lorda Rothermere do narodu węgierskiego z okazji świąt, w którym stwierdza on, że **Węgry nie powinny myśleć o wyborze żadnego Habsburga i że obecny system rządów na Węgrzech musi ulec zmianie, wywołał na Węgrzech głębokie wrażenie.** Hr. Bethlen zdementował raz jeszcze w prasie, jakoby uważał kwestję wyboru króla za aktualną.

Amanullah zwycięzca!

ZBUNTOWANE SZCZEPY ZACZYNAJĄ SIĘ PODDAWAĆ.

Londyn 27. grudnia. (Tel. G. P.) Według ostatnich wiadomości z Afganistanu sytuacja przedstawia się tam pomyślnie. Wieści o rzekomej **ucieczce rodziny królewskiej nie potwierdziły się. Powstańcy zostali wyparci z okolic Kabulu o 5 km. na północ.** Ze wszystkich stron kraju napływają ochotnicy. Ogólnie uważają, iż powstanie ma się ku końcowi.

Jeden ze zbuntowanych szczepów poddał się królowi. Pozostaje to w związku z ostatnią porażką powstańców.— Przypuszczają, że ten szczep pociągnie za sobą inne, które również zgłoszą swą uległość królowi.

—o—

W BELGRADZIE ZNISZCZYŁ POŻAR KINO.

Belgrad, 23 grudnia. (Tel. G. P.) Dziś w nocy po skończonem przedstawieniu wybuchł **pożar w kinoteatrze,** położonym w centrum miasta. Ogień zniszczył zupełnie salę teatru. Podczas gaszenia pożaru **dwóch strażaków zostało ranionych.**

—o—

WIELKI WYBUCH W HOLLYWOOD.

Nowy Jork, 27. grudnia. (Tel. G. P.). W wytwórni kinematograficznej „Uniwersal" w Hollywood zapaliła się większa ilość taśmy filmowej, co spowodowało **olbrzymią eksplozję.** Dach budynku wyleciał w powietrze.

Niecny Dziuryk skusił młodą Kasię do zamachu na grubo wypchany portfel kupca.

NIE CHOWAĆ PIENIĘDZY W SZAFCE NOCNEJ, ZWŁASZCZA, GDY W DOMU JEST „WIERNA" SŁUŻĄCA! — SPISEK ZŁODZIEJSKIEGO TOWARZYSTWA. — ALFONS WYKORZYSTUJE SYTUACJĘ. — UDAJĄC WYWIADOWCĘ „WYMACAŁ" PIENIĄDZE U BABY.

Lwów, 28. grudnia.

(—). U kupców pp. Terklów przy pl. Bernardyńskim służyła dwudziestokilkuletnia Katarzyna **Trojanowska.** Pozostawała ona w stosunkach przyjacielskich ze służącą Emilją **Dziuryk** i jej mężem Andrzejem **Dziurykiem,** oraz Stefanją **Leśniak.** Pewnego razu Dziurykowie oraz Leśniakówna namówili Trojanowską do **popełnienia kradzieży** na szkodę jej chlebodawcy, o którym wiedziano, iż często jako kupiec posiada przy sobie

większą gotówkę,

którą na noc zostawia **w szafce nocnej.**

Trojanowska **uległa namowom** i w nocy na 6. października, gdy chlebodawca jej zostawił na zwykłem miejscu swój portfel, zawierający kwotę **5 tys. zł. i 50 dol.,** zabrała ten portfel oraz parę półbucików i zbiegła. Z pieniędzy wręczyła 2.500 zł. Dziurykom, pewną kwotę dała Leśniakównej, a resztę dala do przechowania N. Kupczyńskiej, dozorczyni domu.

O tej całej sprawie dowiedział się

znany suteuer,

złodziej Józef Matuszek wraz ze swą kochanką Zofją **Łańcuch** i postanowił z tego skorzystać. Udał się do Kupczyńskiej i przedstawiwszy się jej **jako wywiadowca policji,** zażądał wydania pieniędzy. Przerażona kobieta mniemając, że istotnie ma do czynienia z wywiadowcą, wydobyła z ukrycia pieniądze w kwocie 2.500 zł. i wręczyła Matuszkowi. **Złodziej zabrawszy pieniądze, natychmiast część ich użył**

na kupno garderoby

dla siebie i swojej kochanki, a resztę dał do przechowania matce swej kochanki Katarzynie Horopeśko.

W tym właśnie momencie policja dowiedziała się o tej transakcji i dokonała aresztowania całej szajki, jednak zdołała odebrać tylko nieznaczną już gotówkę, oraz zakupioną przez Matuszka garderobę.

Wczoraj całe to towarzystwo stanęło przed trybunałem, któremu przewodniczy radca Dworzak. Wobec niejawienia się szeregu ważnych świadków, rozprawę odroczono do dnia 2. stycznia br.

„Rety, cyganie zabili chłopa w Brzuchowicach!"

ALARMUJĄCA WIEŚĆ W DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT. — ZABAWA Z NIEPROSZONYMI GOŚĆMI. - PODKOWA LEGŁ POMACANY KOŁEM. — „O LA BOGA, TRUP!"... — WŁADZA PRZYBYWA, ALE „TRUP" ZBIEGŁ DO DOMU.

Lwów, 28 grudnia.

(—) W drugi dzień świąt rano lwowskie władze bezpieczeństwa zostały zaalarmowane **sensacyjną wieścią, iż w Brzuchowicach, opodal stacji kolejowej, obozujący tam cyganie zamordowali jednego z mieszkańców Brzuchowic.** Wieść ta szybko rozeszła się po całych Brzuchowicach, oraz postawiła na nogi aparat policyjny. Tymczasem na szczęście okazało się, że

alarm był fałszywy

Koczujący w Brzuchowicach obóz cygański z okazji świąt urządził zabawę, na którą przyszli, zresztą nieproszeni, parobcy miejscowi i z okolicznych wiosek. Parobcy ci poczęli drażnić się z cyganami, a jeden z nich, niejaki Jan Podkowa, **sprowokował cyganów,** rzucając im jakieś obelżywe słowa, wobec czego jeden z zaatakowanych cyganów **chwycił kół i uderzył nim napastnika.** Uderzony padł na ziemię bez przytomności. — Na widok ten wszyscy **zbiegli w przypuszczeniu, że Podkowa padł trupem** i roznieśli tę wieść, którą przetelefonowano do policji lwowskiej.

Tymczasem po przybyciu funkcjonarjuszy policyjnych na miejscu tem, gdzie leżał rzekomy trup, nikogo nie znaleziono. Podkowa już w międzyczasie „lizał się" z otrzymanego ciosu w domu. Przeciwko sprawcy ciężkiego uszkodzenia ciała uczyniono będzie doniesienie karne do Prokuratury.

Min. Miedziński i gen. Sosnkowski przejechali przez Lwów w drodze na polowanie.

Lwów, 28 grudnia.

(—) Wczoraj o godz. 9 przejechali przez Lwów minister poczt i telegrafów p. **Miedziński** oraz inspektor armji, gen. Kazimierz **Sosnkowski.** Na Podzamczu przyłączyli się do nich wojewoda lwowski hr. **Gołuchowski,** oraz poseł pulk. Koc. Całe to towarzystwo wyjechało do Kaczanówki w pow. podhajeckim do rewirów leśnych posła **Jaruzelskiego,** gdzie odbędzie się wielkie polowanie. Powrót z polowania nastąpi w sobotę.

Krwawa wigilja w Borysławiu.

Pazur zastrzelił szofera.

WSTRZĄSAJĄCA SCENA PRZED RESTAURACJĄ SPIEGLERA.

Lwów, 28 grudnia.

(—) W dzień wigilijny Borysław był widownią **tragicznej sceny,** która o godz. 2 popoł. rozegrała się pod restauracją Ozjasza Spieglera, przy ul. Wolanieckiej. W restauracji tej bawili szofer **Jan Grabiniarz,** zam. w Wolance, obok Borysławia, oraz **Tadeusz Pazur,** zam. w Tustanowicach, osobnik karany już za ciężkie uszkodzenie ciała. Z nieznanej na razie przyczyny między obu wymienionymi powstała w restauracji sprzeczka, a gdy po chwili Grabiniarz wyszedł z restauracji, Pazur podążył za nim i na ulicy **celnym strzałem rewolwerowym położył go trupem na miejscu.**

Zbrodniarz po dokonanem morderstwie **usiłował zbiec,** czemu przeszkodzili liczni o tej porze przechodnie, oraz wywabieni strzałem goście z restauracji, którzy przytrzymali go i oddali w ręce policji. Dalsze dochodzenia w toku

Niewiasta zapłonęła nienawiścią do Ruszaka, a potem zapłonęły jego budynki.

„PRZY SPOSOBNOŚCI" SPALIŁY SIĘ TRZY SĄSIEDNIE GOSPODARSTWA.

Lwów, 28. grudnia.

(—). W drugiej połowie listopada br. późnym wieczorem wybuchł pożar w zagrodzie Wojciecha **Ruszaka** w Woli Zakrzyckiej pow. Łańcut, który zniszczył kompletnie wszystkie zabudowania, wyrządzając szkodę na 25 tys. zł. Ogień przerzucił się na sąsiednie budynki Barbary **Wojdyły,** która poniosła szkodę na 25 tys. zł., dalej na gospodarstwo Andrzeja **Zdeba,** który poniósł szkodę w kwocie 19.500, oraz na zabudowania Józefa **Sroki.**

Dochodzenia wykazały, że zabudowania Ruszaka **podpaliła niejaka Józefa Sarzyńska,** zam. w Woli Zakrzyckiej, która oddawna płonęła nienawiścią do Ruszaka z tego powodu, iż procesował się z jej matką, o używanie drogi. Sarzyńską aresztowano.

Likwidacja ostatniej „Siczy" w Małopolsce.

Lwów, 28. grudnia.

(—). Jak donosi „Nowyj Czas", władze wojewódzkie zawiesiły działalność towarzystwa „Sicz" we wsi Horbacze w pow. lwowskim. Powodem decyzji władz jest ustalony fakt, iż towarzystwo to **werbowało nowych członków gwałtem i terrorem.** Należy zaznaczyć, że zlikwidowane tow. „Sicz" w Horbaczach **było ostatniem na terenie wschodniej Małopolski,** jak wiadomo bowiem, wszystkie „Sicze" zostały rozwiązane jeszcze w poprzednich latach z powodu antypaństwowej działalności.

Grzech Anny Prystajko.

Okradła koleżanki.

Lwów, 28 grudnia.

(—) Anna **Prystajko,** licząca lat 40, zajęta była w charakterze służącej w mleczarni przy ul. Czarneckiego 4. — Przed kilku tygodniami korzystając ze swobody ruchów, skradła garderobę swoich koleżanek, tam zajętych, wartości około 300 zł. i zbiegła. Policja zdołała wyśledzić złodziejkę i odstawiła ją do sądu.

Wczoraj odpowiadała ona przed sędzią Sokołowskim, który zasądził ją na 3 mies. więzienia z zawieszeniem kary na pięć lat

„Jedność" zjednoczyła wysiłki kasiarzy

UWIEŃCZONE PREMJĄ W KWOCIE 3 TYS. ZŁ.

Lwów, 28. grudnia.

(—). Kasiarze lwowscy, o których gdzieindziej piszemy, że wyruszyli obecnie na podbój prowincji, niezupełnie jednak opuścili Lwów, bo ubiegłej nocy **dokonali „skoku",** który, jak na obecne ciężkie czasy, przyniósł im trochę pieniędzy. Oto nieznani na razie sprawcy włamali się do biura firmy **„Jedność"** przy ul. Kopernika 30, gdzie rozbili kasę i skradli znajdującą się tam gotówkę w kwocie 3 tys. zł.

†

Z Krzysztofowiczów

Honorata Kulaszkiewiczowa

zmarła dnia 26. bm. opatrzona św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się dn. 28. bm. o godz. 2-giej pop. z domu żałoby przy ul. Nowej rzeźni l. 31. na cmentarz Łyczakowski.

Nasze wywiady.

Jak uzyskać tani prąd elektryczny dla Lwowa i Wschodniej Małopolski?

CZY ROZBUDOWA ELEKTROWNI NA PERSENKÓWCE NA ELEKTROWNIĘ OKRĘGOWĄ BYŁABY WSKAZANA? — POWODY DROŻYZNY PRĄDU WE LWOWIE. — DROGI, KTÓRE OTWIERAJĄ SIĘ PRZED NAMI.

Lwów, 28 grudnia.

(jp) W Elektrowni miejskiej na Persenkówce zanosi się na nowe, daleko idące inwestycje, które zmierzają do przekształcenia lwowsk. MZE na

elektrownię okręgową

o setkach km. zasięgu, t. zn. na stację, dostarczającą prąd dla całej tej połaci kraju. Perspektywy te przedstawiają się na pozór nader ponętnie, zwłaszcza, że możnaby z tem związać nadzieję, **iż przy masowej produkcji potanieje we Lwowie prąd elektryczny.** Jak wiadomo zaś, drożyzna prądu we Lwowie zwłaszcza wobec ciągle jeszcze trwającego kryzysu gospodarczego, niskich płac i niskiej stopy życiowej zniszczonego wojną społeczeństwa, uniedostępnia korzystanie z prądu wielu mieszkańcom tak, że przeciętna cyfra zużycia we Lwowie jest o **sześć razy niższa aniżeli w innych większych miastach,** zwłaszcza na Zachodzie. Przyczyną tego zjawiska jest to, że wobec drożyzny prądu nie można go należycie wykorzystać dla celów przemysłowych, jakoteż dla ogrzewania i gotowania.

Ze względu na perspektywy, jakie ten projekt otwiera, zwróciliśmy się do jednego z wybitnych elektrotechników naszego miasta z prośbą o informacje, czy po tego rodzaju **rozbudowie lwowskiej elektrowni można się spodziewać istotnie korzystnych rezultatów?** Nasz uprzejmy informator zapatruje się na tę sprawę pesymistycznie i uważa raczej za wskazaną inną zupełnie drogę dla dostarczenia miastu naszemu i Małopolsce Wschodniej

taniej energji elektrycznej.

Sądząc, że w przededniu ważnych decyzji opinje te zasługują na uwagę czynników miarodajnych, podajemy je poniżej pod ocenę tychże.

Lwowski M.Z.E. nie ma warunków na elektrownię okr.

— Żeby odpowiedzieć na postawione mi pytanie — zaczął nasz uprzejmy rozmowca — muszę z góry zaznaczyć, że **elektrownia lwowska jest oparta na niewłaściwych podstawach,** a już zupełnie nie ma warunków na **elektrownię okręgową.** Jak wiadomo bowiem, **cały sens i istota racjonalności gospodarczej i rentowności elektrowni okręgowej polega przedewszystkiem na tem, że buduje się ją możliwie u samych źródeł energji,** np. w terenach węglowych, ropnych, gazów ziemnych, bądź też nad rzekami, wyzyskując w dogodnem miejscu ich spadek. W tych warunkach powstają niezliczone elektrownie okręgowe świata, zasilające nawet na **tysiące kilometrów cała tereny tanim prądem elektrycznym o wysokiem napięciu.**

Lwowska elektrownia, czerpiąca źródło energji z opału węglowego, już **sama dla siebie posiada bardzo niedogodne warunki gospodarcze.** Jest bowiem od złoży węgla **oddalona z górą o 450 km.,** tak, że koszt transportu węgla wynosi na ogół nawet **więcej niż cena samego węgla w kopalni.** — Gdy więc obecnie Persenkówka zużywa rocznie ca **4.500 wagonów węgla,** to już sam koszt transportu sięga **miljona zł.,** co zupełnie odpada dla elektrowni racjonalnie umiejscowionej. Do tego trzeba jeszcze dołączyć wszystkie niedogodności, związane z dalekim transportem, jak koszta magazynowania w pierwszej linji.

Już z powyższego wynika jasno, że Lwów absolutnie niema warunków ku temu, aby mógł stworzyć elektrownię okręgową, opartą na popędzie węglowym. Zresztą niechaj przemówią cyfry, zaczerpnięte choćby z opinji rzeczoznawcy, wydanej niedawno o elektrowni lwowskiej przy innej okazji: — Wyniki eksploatacyjne MZE za rok 1927 podają koszt właściwej produkcji (węgiel itp.) 9.00, administracji 7.60, odpisy na odnowienie i budowy 5.40, procenta i spłata długów (wyjątkowo niskie z powodu walor.) 1.00, oprocentowanie włożonego kapitału (16 milj.), zysk 6.60, tj. razem **koszt własny 29.60 za jedną sprzedaną kilowat godzinę,** przy sprzedanych w r. 1927 ogółem **20.50 milj. kilowat godzin** (światło, motory i tramwaj).

Cena prądu we Lwowie zaś jest stałą, bez rabatów, dla lokali zarobkowych **79 gr.,** dla mieszkań **66 gr.,** a dla motorów przemysł. **40 gr.** za kilowat godzinę.

Ceny popędu elektr. we Lwowie a na zachodzie Polski.

Tym cyfrom lwowskim warto przeciwstawić ceny sprzedaży prądu przez polskie elektrownie okręgowe w Zagłębiu sosnowieckiem. Naprzykład o dostawę prądu dla Krakowa ubiegały się w roku bież. elektrownie sosnowieckie, konkurując ze sobą wzajemnie i oferowały go **po cenie około 3,6 do 4.1 gr. za kilowat godzinę loco Kraków.** — O niezmiernych korzyściach, jakie miasto i jego ludność może mieć nabywając tak tanio prąd do swej sieci, zbytecznem jest wobec tego mówić. **Cyfry 3,6 — 4 na Zachodzie Polski a 29.60 gr. kilowat godzina we Lwowie są same dla siebie dość wymowne.**

Nadto zauważyć tu także warto, że wskutek wysokich kosztów własnych MZE przy produkcji prądu, **tramwaj lwowski** jest **przedsiębiorstwem deficytowem, a M. Z. E. podwyżkami cen oświetlenia musi wyrównywać te deficyty..**

Z tego, co już powiedziałem, wynika jasno, że **nie byłoby bynajmniej wskazane rozbudowywać szerzej elektrownię na dotychczasowym popędzie, a tem mniej przeistaczać ją na elektrownię okręgową, bowiem jakakolwiek** inna tego rodzaju **elektrownia na granicach powiatu lwowskiego, oparta na innym tanim popędzie** (ropa, gazy **ziemne, woda), musiałaby przekreślić obecne kalkulacje Lwowa i narazić go na nieobliczalne straty.**

Natomiast uważam, że byłoby rzeczą konieczną powołać pod egidą miasta Lwowa **komitet fachowców,** z udziałem specjalistów polskich i zagranicznych oraz firm światowych, któryby wszechstronnie i objektywnie

kwestję dostawy taniego prądu

dla Lwowa i Małopolski Wschodniej zbadał i najkorzystniejszy projekt opracował. W tym celu należałoby rozpatrzeć kwestję i przeprowadzić kalkulację, odnośnie do **wyzyskania gazów ziemnych, sił wodnych Stryja, Uniża itd. ewent. pobieranie prądu z innych zakładów,** przyczem warto zwrócić uwagę na wielką akcję elektryfikacyjną całego Podkarpacia, przeprowadzaną obecnie przez firmę borysławską „Premjer".

Gdyby jednak spożytkowanie powyższych źródeł nie okazało się możliwe ze względów gospodarczych lub innych, pozostałaby do rozpatrzenia ewentualność **pobierania prądu dla Lwowa wzgl. Wschodniej Małopolski** z elektrowni okręgowej Zachodniej Małopolski. wzgl. Zagłębia Sosnowieckiego, co jakkolwiek może wyglądać na paradoks, wedle fachowych obliczeń już **przy zapotrzebowaniu energji elektrycznej ponad 100 miljonów kilowat godzin rocznie, mogłoby być opłacalnem przedsięwzięciem.** Zyskałaby zaś na tem cała przestrzeń kraju wzdłuż trasy wysokiego napięcia, co dałoby jej to możność przeobrażenia się w uprzemysłowione osiedla. Jak sądzę, przy należytem opracowaniu takiego projektu, pozyskanie kapitałów zagranicznych i krajowych na przeprowadzenie **takiej inwestycji** nie byłoby zbyt trudne.

—o—

Wykupujcie świadectwa przemysł.!

OSTATNI TERMIN DLA PODATNIKÓW. — ŚCIĄGANIE PODATKU MAJĄTKOWEGO. — WYKUP ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH.

Warszawa, 27. grudnia. (Tel. G. P.). Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości płatników podatku majątkowego: Ponieważ termin płatności raty t. zw. grudniowej, wynoszącej 1%, względnie 0.6% wartości majątku, przyjętej za podstawę wymiaru upłynął **10. grudnia br.,** przeto **władze skarbowe przystąpiły już do przymusowego ściągania zaległej raty.** W interesie płatników leży, by **jak najrychlej wpłacali bezpośrednio do kas skarbowych wspomnianą należność,** w przeciwnym bowiem razie narażeni będą na koszta egzekucji, niezależnie od kary za zwłokę.

Min. skarbu zwraca uwagę podatnikom, że termin **wykupu świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1929 upływa z dniem 31 grudnia br.** Ponieważ termin ten w żadnym razie **przedłużony nie będzie,** zaś władze skarbowe przystąpią **już w pierwszych dniach stycznia 1929 do lustracji** przedsiębiorstw celem pociągnięcia opieszałych płatników do odpowiedzialności karnej, przeto w interesie samych płatników leży, by **wykupili świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne na r. 1929 przed dniem 31 grudnia br.**

Na pół miljona złotych okradziono *wielką fabrykę łódzką.*

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. grudnia. (st). Z Łodzi donoszą: Wielka fabryka Steinerta w Łodzi przy ul. Piotrowskiej 276 padła ofiarą olbrzymiej, **systematycznie uprawianej kradzieży. Straty wynoszą przeszło pół miljona zł.** Ustalono, że **kradzieży dopuszczali się miejscowi magazynierzy i drukarze materjałów.** Aresztowano kilku, którzy do spółki **kradli materjały gotowe i przędzę** i **sprzedawali jednemu z paserów.** W czasie rewizji znaleziono wielką ilość kradzionych towarów. Nici tej afery prowadzą do Skierniewic i innych miast polskich.

Jak Stresemann interpretuje *art. 431 traktatu wersalskiego.*

SPODZIEWA SIĘ, ŻE ARGUMENTY JEGO POMOGĄ DO EWAKUACJI NADRENJI.

Berlin, 27 grudnia. (Tel. G. P.). Dr. Stresemann przedstawił w wywiadzie pasowym **prawo Niemiec do żądania ewakuacji Nadrenji.** W przeciwstawieniu do wywodów Chamberlaina podkreślił, że według zrozumienia rządu Rzeszy, **art. 431 traktatu wersalskiego głosi, że opróżnienie Nadrenji nastąpi, gdy Niemcy wypełnią zobowiązania, nie zaś dopiero wtedy, gdy uiszczą się z wypłaty całego długu reparacyjnego.** Postanowienia planu Dawesa stwarzają realne zastawy, gwarantujące regularne wypłacanie ustalonych rat rocznych, zastawy, które wychodzą poza granice Traktatu Wersalskiego. Minister wyraził nadzieję, że jurydyczne argumenty Niemiec nie zostaną bez wpływu i że łącznie z argumentami politycznymi i moralnymi **doprowadzą do zakończenia okupacji niemieckich obszarów, będącej ostatnią militarną pozostałością okresu wojny światowej.**

Prasa berlińska pisze o podróży agenta reparacyjnego Parkera Gilberta do Ameryki. Prasa ta przypuszcza, że Hoover pragnie powrócić jak najszybciej i odbyć konferencję z Gilbertem. Konferencje te mają dotyczyć także sprawy **nominacji rzeczoznawców amerykańskich**

Kasiarze lwow. uszczęśliwili prowincję

„RAKI“ I ŚWIDRY BEZNADZIEJNIE STĘPIŁY SIĘ NA ŻELAZOBETONIE.

Lwów, 28. grudnia.

(—). W ostatnich miesiącach stwierdzono, że **kasiarze lwowscy,** którym zarządzenia policyjne, oraz dokonywanie nocnych kontroli kas nastręczają wiele trudności w działalności na terenie Lwowa, dzięki czemu tylko sporadycznie notujemy wypadki włamań kasowych, dawniej przez długi czas będące na porządku dziennym — zmuszeni zostali **przenieść się na prowincję.**

To też wypadki włamań kasowych do urzędów państwowych w miastach prowincjonalnych są coraz częstsze i znowu władze bezpieczeństwa będą musiały znaleźć jakieś środki zaradcze.

Jak nam donoszą z Gródka Jagiel., ubiegłej nocy usiłowano **dokonać włamania do skarbca tamtejszej Kasy skarbowej.**

W skarbcu znajdowało się około 30 tys. zł. Kasiarze po wtargnięciu do budynku usiłowali **dostać się do skarbca przez powałę pierwszego piętra,** w której **wycięli otwór,** ale natrafiszy na żelazobeton, prawdopodobnie z powodu braku odpowiednich narzędzi zmuszeni byli dalszej roboty zaniechać i wycofali się, wobec czego **skarbiec ocalał.**

Nie ulega wątpliwości, że **kasiarze ci przybyli na gościnne występy ze Lwowa,** albowiem w Gródku Jagiel. i okolicy **dotąd ta gałąź przemysłu złodziejskiego nie była uprawiana ze względu na brak fachowców, jak również na niewielką ilość kas w powiecie.**

Mimochodem.

ŚWIĘTA HILAREGO.

Był interesująco blady, oczy miał lekko podkrążone i od czasu do czasu wydawał dyskretny odgłos, zbliżony do czkawki.

— Jakże pan spędził święta?

— Dziękuję. Podłe jest życie. Wymyśliłem dziś na to konto dwuwiersz: „Trzykroć, czterykroć szczęśliwy — Kto się urodził nieżywy“. Doprawdy — zazdroszczę niemowlętom, zaduszonym przez nieczułe matki. Poco żyć? Człowiek tylko cierpi, oh, jak cierpi.

— Widzę, że pan kiepsko spędził święta.

— Zależy od punktu widzenia. Niech mi pan powie, ale tak szczerze: jaki jest sens życia? Pisze się w książkach tyle pięknych rzeczy — ideały rozkosz zdobycia, ale co to wszystko warte? Ideał, co to jest ideał? I ja miałem swoje ideały, ale dość wcześnie przekonałem się, że to oszustwo. Podobno szczytem rozkoszy jest śmierć na polu chwały, ale ja jakoś bardziej wierzę bohaterom, którzy na wszelkie sposoby wykręcali się od tego zaszczytu. Służba publiczna! Panie, może ja jestem pesymistą? Nie zdaje mi się. Przecież ci, którzy zdrowie sterali w służbie publicznej, nawet trzynastej pensji nie dostali i chyba nie są zbyt szczęśliwi, skoro się wszyscy nad nimi litują. Mówią też, że słodko jest zdobyć cel długo upragniony. Ja dwa lata targowałem się z przyszłym teściem o posag żony i wreszcie zdobyłem ten skarb, ale po dziś dzień myślę o tej radosnej chwili — wie pan — z niesmakiem.

— Musiał pan mieć smutne święta.

— To się tylko panu tak zdaje. Albo to życie pozagrobowe. Pocieszają nas, cierpisz człowiecze, pijesz gorycz i smutek, ale przynajmniej dostaniesz nagrodę na tamtym świecie. Możliwe, że inni ją dostaną, ale nie ja. Człowiek — niech pan to dobrze zapisze — człowiek jest wielką świnią.

— Pan musiał za dużo pić na święta.

— Może dużo na pańską słabą głowę.

— Ale pan zawsze był zwolennikiem wstrzemięźliwości?

— I dziś jestem nim bardziej, niż kiedykolwiek. Ale niech pan powie — tak szczerze — czy to warto?

Pożegnałem Hilarego. Ale nagle przestało mię dziwić, że skarb państwa zarabia na monopolu spirytusowym dwa razy więcej niż łącznie na dochodach z zapałek, poczt, telegrafów, soli i kolei żelaznych. Są jeszcze obywatele!

Z życia artystycznego „Ville Lumière“.

DLACZEGO MALARZE WSZYSTKICH KRAJÓW CIĄGNĄ DO PARYŻA? — MALARZE POLSCY NA WYSTAWIE W „GRAND PALAIS“ NA POLACH ELIZEJSKICH.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“).

Paryż, w grudniu.

Pisząc o artystach naszych, mieszkających i tworzących w Paryżu, zastanowić się wypada przedewszystkiem, wśród **jakich warunków żyją i tworzą ci ludzie. —** Wiadomo bowiem, że wśród **ośmiu do dziesięciu tysięcy malarzy w Paryżu** rozmaitych narodowości, nie jest rzeczą łatwą wybić się tak prędko, należy bowiem wiele włożyć starań i talentu w każdą pracę, by móc znaleść uznanie i nabywcę.

Paryż stał się ośrodkiem pewnej produkcji artystycznej, która od lat przeszło dwudziestu przyciąga malarzy dla dalszych studjów. Posiada on bowiem niezliczoną ilość **pracowni artystycznych, galerji i wiele targów malarskich.** W wielu kawiarniach na Montparnasse, tem centrum życia artystycznego, rozwieszone są również obrazy na sprzedaż. Niezliczona ilość pism artystycznych otwiera także chętnie swe łamy dla omówienia prac debiutantów, pomagając w ten sposób ich rozgłosowi. I to jest powodem tej siły przyciągającej Paryża dla malarzy.

Wspomnieć też należy słów parę o nabywcach. Któż to są ci nabywcy? Zwyczajni handlarze obrazów, którzy widząc nieprzeciętne zdolności u pewnego malarza, **zakupują u niego wszystkie obrazy,** lub jak się to często zdarza, angażują sobie takiego malarza na przeciąg dwóch do trzech lat, płacąc mu **pewną pensję miesięczną,** z tem, że wszystkie obrazy przez ten czas namalowane są **jedyną i wyłączną własnością danego handlarza.** On też stara się o reklamę i urządza wystawę swemu pupilowi, przyczem naturalnie sprzedaje obrazy jedynie na swoją korzyść. W ten sposób wiele **talentów się spacza.** Wielu natomiast malarzy dzięki reklamie swych pseudo-mecenasów zdołało się wybić.

Malarze stają się sławni po śmierci. To już stało się zwyczajem. Znane są wypadki, iż za życia malarz z trudem mógł sprzedać swój obraz, a po śmierci obrazy jego **poszły dziesięciokrotnie w górę.** Typowym przykładem jest malarz włoski **Modigliani,** który przez wiele lat malował dla pewnego handlarza za śmieszną wprost cenę, a dziś po śmierci jego, obrazy te przedstawiają **olbrzymią wprost fortunę.** Przeciętnie płacą dwadzieścia do trzydzieści tysięcy franków za obraz Modigliani'ego.

Ostatnie miesiące stały się w Paryżu typowemi **miesiącami wystaw.** I tak po wystawie automobilowej, motocykli, rowerów, radja, urządzeń domowych, chryzantem i t. d., mamy obecnie **wystawę malarską i sztuki dekoracyjnej,** zwanej krótko od lat dwu dziestupięciu **„Salon d'Automne“,** znajdującej się w przepięknym pod względem architektonicznym gmachu — **'Grand Palais' na Polach Elizejskich.**

W roku obecnym przypadą jubileusz **dwudziestopięciolecia tej wystawy.** W roku 1903 dał początek tej wystawie adwokat **Frantz Jourdain,** którego inicjatywie malarze zawdzięczają powstanie jednej wielkiej w miejsce kilku małych rozsianych po całem mieście wystaw.

Wystawa w „Salon d'Automne“ jest w życiu malarzy paryskich wielkim ewenementem, gdyż daje ona niejako przegląd całorocznego ruchu artystycznego i nic dziwnego, że każdy malarz stara się, by przynajmniej jedna praca została przyjęta przez **komisję, która zasadniczo kwalifikuje bardzo ostro.** Wystawienie pracy w „Salon d'Automne' stawia artystę w rzędzie malarzy wybitniejszych.

Salon jesienny w roku obecnym ofiarował jedną ze swoich sal **malarzom polskim.** I tak mamy tu obrazy od neo-klasycyzmu do kierunku pomodernistycznym. Wspólna cecha wszystkich wystawców, piękny dobór barw i dobra kompozycja. Szczególnie obrazy **Malickiej, Witkowskiego, Pronaszki,** zasługują na wymienienie, ogólnie się podobają, a krytyka bardzo pochlebnie o nich się wyraża.

Dobrze zrobili artyści polscy, mieszkający stale w Paryżu, a więc **Makowski, Kisling, Zamojski,** że swoje dzieła wystawili wspólnie z malarzami z Polski, solidaryzując się w ten sposób ze swoimi ziomkami.

Wrażenie ogólne wystawy polskiej jak najlepsze **J. P.**

Tydzień szaleństwa — a potem kryminał.

ROBOTNICY KAFLARNI „GLIŃSKO“ NAPRÓŻNO CZEKALI NA WYPŁATĘ. MIECIO PRZEHULAŁ WSZYSTKO I OŚM DNI ŻYŁ „JAK PAN“.

Lwów, 28 grudnia.

(—) Dnia 1 grudnia br. Mieczysław **Podgórski,** pracownik zakładów kaflarskich „Glińsko“ otrzymał od kierownika tego zakładu we Lwowie, Józefa Barańskiego, 800 zł. na wypłaty robotników. Podgórski zamiast wyjechać do fabryki, **pozostał we Lwowie i tutaj począł pieniądze wydawać.** W ośm dni później **ujęto go na Persenkówce** w mieszkaniu jednego z tamtejszych mieszkańców. Znaleziono przy nim już tylko niewielką kwotę. Wczoraj stanął on przed sędzią Sokołowskim, który po przeprowadzonej rozprawie, zasądził go na 3 mies. więzienia z zawieszeniem kary na lat pięć.

Pruga z namowy Sprota

URZĄDZA NAJAZD NA DOM PRZECIWNIKA PROCESOWEGO.

Lwów, 28 grudnia.

(—) Z końcem listopada dokonano **napadu rabunkowego na dom Michała Grodeckiego** w Gańczarach w pow. lwowskim. Prowadzone dochodzenia ustaliły, że napadu tego dopuścił się niejaki Stanisław **Pruga z Łęk,** pow. krosnienieckiego, zam. we Lwowie, w towarzystwie Stanisława **Gunkiewicza** i **Jana Malinowskiego.** Aresztowany Pruga przyznał się do napadu i podał, że napad ten zorganizował z namowy Wincentego Sprota, sąsiada obrabowanego Grodeckiego, z którym Sprot prowadził proces o grunt i z tego powodu **miał do niego złość.** Wobec tego Sprota **również aresztowano** i oddano do sądu. Za Grunkiewiczem i Malinowskim zarządzono poszukiwania.

Ku czci Bohaterów Persenkówki.

PIERWSZE TERMOPYLE POLSKIE. NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE I HOŁD POLEGŁYM W 10 ROCZNICĘ ICH CZYNU.

Lwów, 28 grudnia.

(.) Przed laty dziesięciu niemal dzień każdy brzemienny był wypadkami. To też dziś, po latach dziesięciu, niemal dzień każdy jest rocznicą, niosącą wspomnienie czynów niezapomnianych, poświęceń niedaremnych i zwycięstw, których owoce w pokoju spożywamy. A wśród tych rocznic godzi się słów kilka rzucić ku pamięci jednej, która jest jakby **najwyższym akordem bohaterstwa,** pierwsza przed Zadwórzem nosząca miano Termopyl polskich. Na imię jej **Persenkówka.**

Tutaj od 27 grudnia 1918 r. począwszy uderza na szczupłe siły **rotm. Abrahama,** ściągnięta ze wszech stron ciżba nieprzyjacielska, by w nocy z **28 na 29 grudnia** przejść do ataku rozstrzygającego. Tylko wąski, skrwawiony łańcuch obrońców, tylko jedna ostatnia reduta zamyka drogę do miasta. Los jego w tych godzinach strasznych, zależał **od męstwa, od ofiary nie wielu wybranych.** I ci przemogli. Blady świt zimowy ujrzał pobojowisko, opromienione zwycięstwem, watahy wraże pierzchające w popłochu. „Zginęli najdzielniejsi oficerowie i żołnierze — wyrzekł odbierając raport pułk. **Mączyński** — ale uratowali miasto“.

Śmiercią rycerską zginęli wtedy: kapitanowie **Jerzy Grodyński i Wilhelm Wilk Wyrwiński,** rotm. **Iwo Nałęcz Skałkowski,** porucznicy **Józef Mazanowski i Roman Holak,** podpor. **Adam Garfein i Jan Charlewski.** Żołnierze: **Józef Cwynar, Stefanja Franiszynówna, Jerzy Pawłowski, Juljusz Zaziemski** i 76 nieznanych ochotników. Zginęli pomordowani ppor. **Lech, Glinziński** i żołnierze **Jerzy Adamowicz, Adam Cap, Jan Kłosowski, Aleksander Kolarzewski, Walerjan Manowarda, Jan Moch, Adam Nestarowski, Franciszek Puczan, Juljusz Mladejowski.**

W miejscu pod krzyżem, gdzie wrzała najkrwawsza walka, wystawiła Straż Mogił Polskich Bohaterów **pomnik zwycięstwa,** iżby po wieki świadczył o najcięższym ale i najwspanialszym epizodzie bojów lwowskich.

Dla uczczenia tej wielkiej rocznicy bohaterstwa nabożeństwo za dusze poległych na Persenkówce odbędzie się **w niedzielę 30 grudnia 1928 w kościele św. Mikołaja** o godz. 9.30 m., poczem nastąpi **pochód na Persenkówkę** pod pomnik, celem złożenia hołdu poległym.

Stacja autobusu pl. Marjacki, lub też ul. Akademicka, koło Apteki Pilewskiego. Mieszkańcy Persenkówki i Śniadówki zapraszają na tę uroczystość Stowarzyszenia, Organizacje, Cechy, Korporacje i patrjotyczną publiczność.

CO MÓWI NEMO.

PO ŚWIĘTACH.

Przeszły, minęły — piękne nieskończenie,
Strojne w tradycji świętość i powagę,
Pozostawiając nam jako wspomnienie:
Kurcze, obstrukcję, kociokwik i zgagę.

Choć protest weksla przygotował syndyk,
Każdy postawić się chciał jak bywało.
Więc była rybka i pieczony indyk,
Wino i wódka i tortów nie mało.

Krokiem cośkolwiek chwiejnym i nierównym
Szło się do jednych i do drugich państwa,
Gdzie się grzeszyło przeciw grzechom głównym
Z umiłowaniem szczególnem pijaństwa.

Minęły święta — zmilkły śpiewy gości.
Na obiad resztka ryby przy ogonie.
Wracamy wszyscy do rzeczywistości
Z głową zwieszoną jak fjakierskie konie.

Gwiazdka dla Żołnierzy KOP.

DZIĘKI OFIARNOŚCI SPOŁECZEŃSTWA OBDAROWANO 2000 ŻOŁNIERZY

Lwów, 28 grudnia.

(.) Wojewódzki Komitet Gwiazdkowy we Lwowie pod przewodnictwem Generałowej **Norwid - Neugebauerowej,** przewodniczącej Rodziny Wojskowej, zakończył swą akcję z bardzo pomyślnym wynikiem.

Na apel Komitetu do ofiarnego zawsze społeczeństwa polskiego o gwiazdkę dla naszego żołnierza kresowego, wpłynęły do biura Komitetu liczne dary w naturze i gotówce od poszczególnych obywateli — firm przemysłowych i handlowych, towarzystw i instytucji, bądź bezpośrednio, bądz za pośrednictwem pp. Starostów Wojew. lwowskiego oraz organizacji kupieckich. Ofiarowano ogółem prócz kompletnych gotowych do wysyłki **115 paczek,** książki, kalendarze, papiery listowe, notesy, grzebyki, scyzoryki, szczoteczki, papierosy, czekoladę, pierniki, cukry itp. Darów w gotówce złożono ogółem **7.508 zł. 75 gr.,** za które Komitet zakupił materjały na przepisowe paczki.

Ogółem zebrano i sporządzono około **2000 paczek, które w 30 wielkich drewnianych pakach wysłano w dniu 18 bm. do wszystkich oddziałów Korpusu Pogranicza.**

60.000 zł. za jedną stronę manuskryptu.

Londyn, w grudniu.

(kr) Na urządzonej tu przed świętami publicznej licytacji zakupił bogaty Amerykanin dr. Rosenbach **pięć stron manuskryptu Dickensa „Klub Pickwicka“** za olbrzymią sumę 7.500 funtów szterlingów co równa się wartości przeszło trzy stu tysięcy złotych.

Przed 45 laty ten sam manuskrypt sprzedany został za 51 funtów, a jeszcze przed dziesięciu laty uzyskano za niego zaledwie 450 funtów

Tani sposób

zaopatrzenia się w „drzewka“.

Berlin, w grudniu.

(kr) W północno wschodniej dzielnicy Berlina w sam dzień wigilijny gromada z kilkudziesięciu osób **napadła na handlarzy sprzedających drzewka. Każdy z napastników zaopatrzył się bezpłatnie w jedno drzewko, poczem wszyscy rozbiegli się przed nadejściem policji, tak, że nikogo nie złapano. Nieuczciwi** handlarze, którzy za drzewka stawiali niesłychanie wygórowane ceny, zostali przy tej okazji **tak dotkliwie poturbowani,** że jednego z nich musiano bezwłocznie przywieść do szpitala.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 29. XII. 1928.

KLAUDJUSZ FARRERE.

Człowiek jak inni.

Spotkałem go około 1905 czy też 1907 roku. Przed wojną jednem słowem. Na długo przed wojną.

Byłem wówczas oficerem marynarki w Tulonie. Pewnego wieczora, na tarasie piwiarni, jakiś mężczyzna o siwych włosach usiadł przy mnie, nie omieszkawszy przedtem ukłonić mi się najuprzejmiej w świecie.

— Pan Ferrare, o ile się nie mylę — odezwał się.

Już wówczas nie lubiłem być poznanym.

— Tak jest — odparłem tedy głosem szczekającego doga mniej więcej.

Ale się nie rozgniewał o to.

— Panie Ferrare — ciągnął dalej — przepraszam za natręctwo. Sprawa jest tego rodzaju: w ciągu moich długich podróży zebrałem w Korei i w Chinach nie wielką kolekcję pięknych naczyń miedzianych, srebrnych i emaljowanych, które, pochlebiam sobie, że są unikatami. Wiem, że pan jest znawcą nad znawcami przedmiotów Wschodu. Czy nie byłby pan łaskaw zwiedzić któregokolwiek dnia moją kolekcję i wydać sąd o niej?

Wiedział, jak mnie zahaczyć! Mam rzeczywiście pretensję do pewnego znawstwa w dziedzinie orjentalizmu. Wahałem się jednak przez skromność.

Ale mężczyzna o siwych włosach inaczej zrozumiał moje milczenie.

— Panie Ferrare — dodał — niech pan tylko nie przypuszcza, że chodzi mi o sprzedaż. Przeciwnie, wolałbym zdechnąć z głodu z pyskiem pełnym mrówek, aniżeli wyzbyć się któregokolwiek z tych moich starych świństewek z Dalekiego Wschodu!

Ściskając mu ręce, przyrzekłem.

*

Mieszkał bardzo skromnie, w małym domku, który możnaby raczej ruderą nazwać: w Tourris, o dobrą milę od Tulonu.

— Nie jestem bogaty — rzekł mi na przywitanie, kiedy mu pierwszy raz złożyłem wizytę.

Wówczas dopiero uderzyło mnie nazwisko o siwych włosach. Na jego bilecie czytałem: „Hrabia de V...“ Niektórzy z markizów de V... mają swoje miejsce w historji Francji, ostatni zaś z nich żył jeszcze w owym czasie. Znałem go trochę w Paryżu; wielki pan, siedemdziesięciopięcioletni starzec, okazałej postawy, światowiec, spensjonowany kontradmirał — i bogaty... na miljony!

— Czy nie jesteś pan krewnym admirała V... przypadkiem? — spytałem nie zbyt dyskretnie.

— Jedynym jego synem — padła odpowiedź, jak z procy.

— Mam zaledwie trzydzieści pięć lat, mimo siwych włosów — dodał, widząc moje osłupienie — ale życie miałem bardzo ciężkie. Ojciec i ja, widzi pan, nie rozumiemy się. Ojciec unieszczęśliwił mnie, wydziedziczył, a i ja, prawdopodobnie, rozdarłem mu serce. Nie mam też do niego żalu o to, że od sześciu lat żyję, jak galernik i że nie mam widoków aby przyszłość moja jaśniejszą była od przeszłości.

Nie badałem dalej i zająłem się jego kolekcją, która nie mając pierwszorzędnej wartości, była jednakże piękną i bardzo cenną.

— Ależ to skarb prawdziwy! — zawołałem w uniesieniu — temi trzystu wschodnio-azjatyckimi garnkami możesz pan zrobić karjerę! Dlaczego się pan żywcem tutaj zakopał. Jedź z tem do Paryża, gdzie sława cię czeka i admirał de V... napewno zapomni o urazie...

— Nie. Znam mego ojca i siebie. Niema mowy o pojednaniu między nami. tem bardziej, że sprawa, która nas poróżniła jest... poważnej natury.

— ?

— Tak. O kobietę poszło. Ożeniłem się wbrew jego woli. To jest... nie ożeniłem się właściwie... nie mogłem...

— Aa...

— Daruje pan. Opowiadam rzeczywiście niezdarnie. Bo... nie lubię, co prawda, zwierzać się.

— Przepraszam pana najmocniej...

— Niech pan nie przeprasza. Za dużo już powiedziałem, więc i dokończę: przed sześciu laty poznałem i pokochałem kobietę, która była żoną przyjaciela mego ojca. Nie zważając na to, porwałem ją średniowiecznym zwyczajem i została moją kochanką. Ojciec mój nie mógł mi tego darować i w ciągu dwudziestu czterech godzin rozstaliśmy się na zawsze. Przeklął mnie, wypędził jak lokaja z domu i odjął wszelkie materjalne środki. Musiałem emigrować i... Ale poco te szczegóły? Przyjrzyj mi się pan, a mam dopiero trzydzieści pięć lat!...

Wyglądał rzeczywiście bardzo staro.

— Jakto, panie! — rzekłem, nie mogąc ukryć zdumienia — poświęciłeś pan wszystko: karjerę, fortunę, zdrowie, młodość... dla kobiety?...

Spojrzał na mnie zgóry:

— Kochałem ją panie...! Kocham ją...!

Nie mogąc nic odpowiedzieć, milczałem i miałem wrażenie, że był mi wdzięczny za to.

Kiedy zabierałem się już do odwrotu, zatrzymał mnie, mówiąc z wahaniem:

— Moja sytuacja jest niewyraźna, bo nie mogłem ożenić się z moją przyjaciółką. Ale wiem, że pan nie uznaje przesądów. Pozwoli pan, że go przedstawię...

Otworzył jednocześnie drzwi do sąsiedniego pokoju, gdzie miałem sposobność poznać bohaterkę romansu. Wysoka, szczupła blondyna, średniego wieku i urody

*

Byłem w trzy lata potem w Paryżu, kiedy z nekrologu w „Gaulois“ czy też „Figaro“ dowiedziałem się o śmierci ad-

75-letni starzec kierownikiem szkoły złodziejskiej.

NAJNOWSZE SPOSOBY WŁAMYWAŃ — CAŁY ARSENAŁ ZŁODZIEJSKI I BOGATA FACHOWA BIBLJOTEKA.

Belgrad, w grudniu.

(W) Onegdaj policja w Belgradzie przytrzymała **Alfreda Miljewicza,** 75-letniego starca, o którego życiowej działalności wprost wierzyć się nie chce. Oto Miljewicz jako 24-letni mężczyzna ożenił się ze znaną z piękności tancerką kabaretową Iloną Vaszkowicz. **Małżeństwo to nie było szczęśliwe.** Miljewicz ustawicznie podejrzywał swą żonę o wiarołomstwo, jakkolwiek znający stosunki twierdzili, że Ilona **była najwierniejszą żoną.**

Mimo tego Miljewicz tak znęcał się nad swoją żoną, że Ilona w **kilka lat później zmarła,** zostawiając swemu mężowi 5 synów.

Od tego czasu Miljewicz zerwał zupełnie ze światem i oddał się całkowicie wychowaniu dzieci. Jak wyglądało to wychowanie nikt nie wiedział, dość, że po **upływie 25 lat** ojciec uznał wykształcenie swych potomków za wystarczające i począł ponownie nawiązywać zerwane przed latami stosunki. Odnowienie tych znajomości okazało się niebawem dla **znajomych fatalne.** Mianowicie ilekroć razy Miljewicz wraz ze swymi synami zaszczycił kogoś ze swych znajomych wizytą, nazajutrz natychmiast włamywali się zbrodniarze, **którzy do szczętu ograbiali mieszkańców.** Włamania te były tak precyzyjne, że policja mimo najusilniejszych starań nie mogła nigdy zbrodniarzy ująć.

Gdy jednak ilość włamań wzmogła się do niebywałych granic, policja sprowadziła **agenta paryskiego,** który ustalił, że wszystkie włamania odbywają się na jedną modłę i że sprawców należy szukać w jednym domu. Ponieważ w międzyczasie Miljewicze poczęli prowadzić tryb życia niesłychanie rozrzutny, przeto urząd śledczy zwrócił na nich swe podejrzenia i polecił przeprowadzić rewizję w domu Miljewiczów, której **wynik był wprost sensacyjny.**

Otóż jak śledztwo wykazało, Miljewicz od lat przygotowywał swych synów **do zawodu złodziejskiego,** zaznajamiając ich z najnowszemi wynalazkami i złodziejskiemi metodami. Gdy synowie początkowo bronili się i procederu narzuconego uprawiać nie chcieli, ojciec ich tak maltretował, że wreszcie **znękani poddać się woli ojca musieli.**

Wraz z przytrzymaniem rodziny Miljewiczów policja zabrała **najnowsze złodziejskie przyrządy** oraz bogatą bibljotekę, traktującą o najnowszych metodach włamania.

Zamiatacz ulic genjalnym muzykiem.

WSPANIAŁE ORATORJUM SKOMPONOWANE PODCZAS ZAMIATANIA ULIC. — GWAR WIELKIEGO MIASTA WSPANIAŁĄ MODLITWĄ. — ORATORJUM, WYKONANE ZOSTANIE PRZEZ NAJPIERWSZE SIŁY MUZYCZNE LONDYNU.

Londyn, w grudniu.

(jp) Muzyczne sfery Londynu przeżywają obecnie niezwykłą zaiste sensację. Oto 85-letni zamiatacz **ulic, Edwin Gardner,** skomponował **mszę łacińską** w a-dur, która ma być **prawdziwem arcydziełem muzycznem.**

Kompozytor nigdy nie uczył się muzyki a nauka harmonji nie jest mu nawet znana z imienia. Życie całe spędził **na zamiataniu ulic,** przyczem przyśpiewywał sobie rozmaite melodje własnego układu. Jeden z wybitnych muzyków Londynu odkrył tego niezwykłego kompozytora, przechodząc raz ulicą i słysząc niezwykłą melodję przyśpiewywaną przez zamiatacza ulic. Zainteresował się nią żywo i zaprosił autora do siebie. — Próby z nim uczynione dowiodły, że Gardner posiada **cudowne** zaiste zdolności **kompozytorskie.**

Ponieważ pieśni, śpiewane przez zamiatacza ulic, obracały się przeważnie około **motywów muzyki kościelnej,** przeto jego mecenas namówił go, aby skomponował **wielkie oratorjum.**

Gardner z początku wzdragał się to uczynić, ale nakoniec, kiedy mu dano tekst łaciński, podłożył pod te słowa wspaniałą muzykę, która jest uważana przez znawców za prawdziwe arcydzieło.

Obecnie jedno z **najwybitniejszych** towarzystw muzycznych londyńskich zajęło się **wykonaniem tej pieśni.** Została ona rozłożona na 250 głosów przy towarzyszeniu odpowiedniej orkiestry. Partje solowe będą wykonane przez **pierwszorzędnych śpiewaków stolicy** nad Tamizą. Premjera tego niezwykłego dzieła nastąpi w najbliższym czasie a cały świat muzyczny Londynu oczekuje jej z największem zainteresowaniem.

Miljoner, który uwielbiał zwierzęta.

PRZYCZYNY ORYGINALNEJ MIZANTROPJI. — WILLA, ZAMIENIONA NA ZWIERZYNIEC.

N. Jork, w grudniu.

(—) Ameryka jest **krajem oryginałów.** Nigdzie może niema tak wielkiej ilości najrozmaitszych dziwaków, co w Nowym świecie. Onegdaj zmarł w N. Jorku człowiek, który nawet w stosunkach amerykańskich zwracał uwagę swemi **niezwykłemi upodobaniami.** Tym oryginałem był zamożny przemysłowiec nowojorski, **Edward Smith.** Przed kilkunastu laty nastąpił w jego życiu

tragiczny wypadek,

który zupełnie go zmienił i **popchnął w objęcia dziwactwa.** Oto żona Smitha, do której niezmiernie był przywiązany, uciekła w towarzystwie jakiegoś **artysty kabaretowego.** Smith tak się przejął, że zlikwidował zupełnie interesy i prowadził **życie zupełnie odosobnione.** Ten mizantrop przebywał wyłącznie w towarzystwie zwierząt. Wspaniałą swą willę zamienił na **istny zwierzyniec,** rojący się od **najrozmaitszych przedstawicieli fauny.** Im też umierając, zapisał swój znaczny majątek.

—o—

Olbrzymi pożar kościoła w N. Jorku

SZKODA WYRZĄDZONA PRZEKRACZA SUMĘ MILJONA DOLARÓW.

Nowy Jork, w grudniu.

(kr.) Wspaniały, niewykończony jeszcze zupełnie kościół metodystów w Nowym Jorku, położony w pobliżu Uniwersytetu Columbia przy River-Side, padł w nocy dnia 23. b. m. **pastwą pożaru.** Prawdopodobnie pożar wybuchł od jednego z licznych piecyków koksowych, porozstawianych wewnątrz celem szybszego osuszenia olbrzymiej budowli, poczem przerzucił się na zewnątrz, obejmując olbrzymie drewniane rusztowania, okalające cały kościół.

Wszelkie wysiłki straży pożarnej okazały się zupełnie płonnemi, gdyż w pompach i wężach woda zamarzała niemal w mgnieniu oka. Przytem zdobiąca kościół **wieża, wysokości 110 metrów,** ufundowana przez młodszego Rockefellera, stanęła wkrótce w płomieniach, a strażacy nie mogli do niej wogóle dostać się wobec tego, że otaczające ją drewniane rusztowanie gorzało, jak pochodnia. W wieży tej miały być pomieszczone olbrzymie dzwony, nie mające sobie równych na całej kuli ziemskiej.

Kościół wystawiony został kosztem z górą 4 miljony dolarów, a szkoda wyrządzona przez pożar, przekracza sumę miljona dolarów.

mirała markiza de V..., którego miano chować tego dnia właśnie w południe u Świętej Klotyldy.

Moja przygoda w Tulonie i w Tourris stanęła mi nagle, jak żywa, w pamięci. Odruchowo udałem się na pogrzeb.

Admirał V... miał rozległe stosunki. Pogrzeb był wspaniały. Za trumną szedł mężczyzna o rysach wychudłych i włosach białych jak mleko. Poznałem w nim natychmiast mego kolekcjonistę z Tulonu, byłego hrabiego de V..., markiza dzisiaj.

Nie zauważył mnie w tłumnie. Ale po nabożeństwie — nie byliśmy na cmentarzu: markizowie V... bowiem mają grób rodzinny na prowincji i nieboszczyka pozostawiono w krypcie kościelnej — spotkałem się z nim na rogu ulicy Las-Cases. Wsiadał właśnie do auta, które czekało przy chodniku.

— Ah! — zawołał — pan Ferrare! — Cieszę się, że pana znów widzę... Może pan stamtąd wychodzi...? — dodał, wskazując na kościół.

— Oczywiście — rzekłem — uścisnąłem panu dłoń przed chwilą, ale w tym tłumie... i w półmroku...

— Pan mi daruje... — odparł. — Żałobna ceremonja... jest zawsze wzruszająca... Jakkolwiek ojciec i ja byliśmy setki mil od siebie, jednakże... Znasz pan moją historję zresztą; opowiedziałem ją panu w Tulonie.

— Mam nadzieję — rzekłem na chybił trafił — że pańskie przypuszczenia ówczesne nie sprawdziły się. Nie liczyłeś pan wtedy na spadek...?

— Dziedziczę cośkolwiek — odparł, uśmiechając się lekko — więcej, daleko więcej, niż oczekiwałem. Nie nazwie mnie pan chciwcem, jeśli się panu przyznam, że rad jestem ze spadku...

Urwał, spojrzał ku czekającemu nań autu i, uśmiechając się ciągle, dokończył:

— Nie tyle dla siebie, co... dla niej...

W aucie siedziała dama. Nie spodziewając się tego, stałem zmieszany.

— Nic nie szkodzi — dodał skwapliwie — pozwoli pan, że go przedstawię..

— Miałem już ten zaszczyt, przed trzema laty...

— Przed trzema laty...? Ależ nie!..

Wówczas dopiero, zbliżywszy się do auta zobaczyłem, że siedząca w niem dama była małą, tłuściutką brunetczką.

*

— Moja przyjaciółka z Tulonu? Słowo honoru daję, że nic o niej nie wiem — tłumaczył mi się później markiz de V... z roztargnioną miną. — Ona mnie rzuciła... czy ja ją rzuciłem... Nie pamiętam już dobrze...

— Tyle dla niej zrobiwszy i poświęciwszy wszystko...?

— Tak. Co mam panu na to powiedzieć...? Mniejsza o to, zresztą... Widziałeś pan kobietę, którą dziś kocham... Gdyż kocham ją, panie...

Tłum. F. M.

†

W niedzielę 30. grudnia 1928 za

Ś. p.

Władysława Woltera

Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie odbędzie się w kościele Św. Marji Magdaleny we Lwowie przed wielkim ołtarzem nabożeństwo żałobne o godz. 10-tej rano, na które zaprasza

10544 **Rodzina.**

-- GAZETA PORANNA w STANISŁAWOWIE. --

Ankieta „Gazety Porannej".

Czego brak naszemu miastu?

Realizując zapowiedzianą ankietę o brakach i potrzebach Stanisławowa, dajemy na pierwszy ogień uwagi p. Kazimierza Armatysa. Słusznie łącząc stan miast z ogólnym stanem państwa, czyni p. Armatys szereg spostrzeżeń konkretnych o bolączkach „pokuckiej stolicy". Uwagi te, niewątpliwie podyktowane najlepszą intencją poprawy stosunków, wywołać powinny dalsze głosy, tak, aby po ich wyczerpaniu otrzymały powołane władze pełny obraz sytuacji na gruncie stanisławowskim To jest bowiem celem ankiety. Red.

Stanisławów, w grudniu.

Kazimierz Armatys, aptekarz i znany obywatel stanisławowski, udzielił na ankietę naszą następującej odpowiedzi:

Miasto Stanisławów, jakkolwiek **pierwsze miasto na ziemi pokuckiej, siedziba** ogólnej administracji państwowej, **punkt węzłowy** linji kolejowych, łączący nas ze Wschodem, a więc ułatwiający wzmożony ruch handlowy, wraz z ogromnym aparatem dyrekcji i warsztatami, nie może poszczycić się mianem miasta wielkiego o charakterze kultury zachodniej, miasta, mającego wszelkie dane warunki stanąć na tym samym poziomie, co miasta obce o podobnym stopniu ludności.

Zainicjowany Komitet regjonalny w naszem Województwie oczywiście ma w tym kierunku piękne, aczkolwiek ciężkie zadania do spełnienia i niezawodnie boryka się z usunięciem owych trudności. Lecz mimo to społeczeństwo — uświadomione, krytycznie wyrobione, a z niem opinja publiczna, ta potężna dźwignia, podnosząca ospałych, obojętnych do czynu, do pracy, do spełniania zadań ciążących na społeczeństwie — powinno czuwać i zawsze stać na straży postępu.

Społeczeństwo, Naród z Rządem na czele, to przecie Państwo, a chcąc mieć państwo nowe, potężne, **muszą wszystkie środowiska inteligentne w państwie dać inicjatywę, dać wiedzę, dać energję,** by wielkie było to państwo nowe, młode, które również przed czasem niewoli, jak i teraz dzierżyć powinno posłannictwo nie tylko polityczne, ale także i kulturalne. Niech każda jednostka, zrzeszenie czy też instytucja **pracują na swojej zagrodzie,** niech mózgi każdego miasta czy miasteczka dadzą inicjatywę, wypowiedzą się czego nam brakuje, a z tych niedomagań wybrać najpilniejsze i pracować nad urzeczywistnieniem wytrwale, konsekwentnie poniekąd bezwzględnie — wówczas cel osiągniemy, a czynniki decydujące swym autorytetem i pomocą, reszty dopełnią.

Zastanówmy się nad tem, czego nam brakuje tutaj, najbliżej nas, bo w Stanisławowie. **Ależ bardzo wiele!** Przejdźmy grupami, które określają warunki przyczynowe, a więc pod względem **zdrowotnym:** brak kanalizacji i wodociągów — inwestycji kardynalnych najważniejszych, bo łączących dwa główne zagadnienia: zdrowotność i czystość miasta.

Najdotkliwsze braki.

Brak nam zorganizowanego aparatu hamującego rozwielmożnione wstrętne żebractwo w pewnych dniach tygodnia, żebractwo rozsiewające zarazki przeróżnych chorób zakaźnych na wszystkie strony. Zwyczaj ten przyjęty w Stanisławowie — nie do pomyślenia w innych miastach kulturalnych — jest anomalją, jest czemś, co powinno być z miejsca usunięte. Zanim wyjdzie ustawa normująca i segregująca zawodowe żebractwo, rzeczywistą niemożność zarobkowania, prawdziwą biedę lub wstręt do jakiejkolwiek pracy — którą to ustawę Rząd od kilku lat opracowuje — należałoby tymczasem zaradzić złemu, a społeczeństwo stanisławowskie prześladowane wszędzie, chętnie opodatkuje się, by w ten sposób zwalczyć tę plagę. Pod względem **oświatowo-kulturalnym** — kin, kawiarni i kabaretów mamy niestety podostatkiem, — ale brak nam **bibljotek,** wystawy sztuk pięknych, brak nam teatru — teatru nie arendarza w obcych salach z kiepskiemi sztukami, lecz teatru własnego, prawdziwego przybytku sztuki.

Brak nam inicjatywy **w zjednoczeniu organizacji humanitarnych,** oświatowych i innych, brak nam silnych naprawdę użytecznych towarzystw filantropijnych, albowiem są partje i partyjki, ambicje i ambicyjki, by stać na czele lub działać w tem lub owem towarzystwie, a nie mieć wydatnych rzetelnych wyników. Nędza jest — to prawda, ale też społeczeństwo ubogie nie może nastarczyć wsparć, składek i wkładek na przeróżne towarzystwa, które naprawdę z pewnym skombinowanym celem humanitarnym zlane w jedną całość, dałyby bezsprzecznie wynik o całe niebo wyższy.

O estetykę miasta.

Względy estetyczno - praktyczne wołają i proszą się o dobre drogi, które w razie deszczów i roztopów są nie do przebycia, a niewłaściwa oszczędność mści się raz ogólnym wyglądem miasta brudnego i zabłoconego w takim czasie, drugi raz podwójnym wydatkiem, gdyż ciągłe naprawy dróg kosztują czy to miasto czy powiat, dwa razy tyle, ileby kosztowały kostki lub nowy sposób, lecz umiejętny, budowania dróg szkliwem.

Brak nam pomników ludzi wielkich, pietyzm dla zasłużonych, bohaterów, wielkich synów Ojczyzny, jakby nie istniał. Jeden jedyny **pomnik Wieszcza naszego, zbeszczeszczony ręką wandala przed 10 laty, stoi jakby na urągowisko nasze i patrzy na stylową szkołę swego imienia** (okna ustępowe wychodzą na front), na bajurki błota na placyku rekreacyjnym i na to — Boże zmiłuj się — druciane poszarpane ogrodzenie!

Nie mamy wybitnych pamiątek historycznych, więc braki te należy wypełnić i uzupełnić przynajmniej formą estetyczną, aby obcy przechodzień zawadziwszy o nasze miasto, mógł powiedzieć: „Miasto nie mające nic godnego do zanotowania, ale piękne i czyste!" Do rubryki plusów niczego niestety nie można wpisać, zaś rubryka minusów jest za długa, by można ją było wypełnić za jednym zamachem i pozostawiam to sobie na później, dzieląc tę smutną rubrykę na raty.

Walka lokatorów o zagrożone prawa.

Lokatorzy zawiązali komitet celem obrony ich zagrożonych praw.

Stanisławów, w grudniu.

Zaskarżeni przez Magistrat mieszkańcy domu przy ul. Halickiej **zawiązali komitet celem obrony ich zagrożonych praw.** Obrońcą swym mianowali adw. dra M. Huczkenera, który też wniósł już imieniem swoich klijentów zarzuty do sądu. Według wszelkich danych Magistrat i pod względem prawnym nie ma racji i prawdopodobnie spór przegra. Spór ten prowadzi s. s. o. Bernstein.

Z teatru.

„Moja panna mama", farsa Louisa Verneuil'a.

Stanisławów, w grudniu.

Typowa komedyjka francuska, jednakowoż nie jak inne, bo marna i co gorsza, mocno niesmaczna. Autor wprowadza na scenę postacie sztuczne, tworząc przytem sytuacje wprost trywjalne, okraszone z rzadka dość płytkim dowcipem. Daleka jest ona od prawdziwych fars francuskich lekkich i tryskających humorem. Treść niewybredna, choć autor widocznie silił się na oryginalność. Oto ojciec 48 lat liczący, mający syna 22-letniego, jako wdowiec ożeniony jest z 22-letnią Zakliną. Żona nowoczesna, modna kobietka bez jakichkolwiek zalet wewnętrznych, lecz za to piękna, żyje w niezgodzie ze swym pasierbem, flirtuje natomiast z kandydatem na kochanka. Zostaje jednakowoż przez swego pasierba przyłapana na randce.... w hotelu. Wkońcu po wielu nienaturalnych scenach i innych słabych i na efekt obliczonych momentach syn prosi ojca swego o rękę macochy czyli „panny mamy". Mimo usilnych starań grających, publiczność dość zimno i krytycznie sztukę tę przyjęła.

W roli Zakliny dobra była, choć za mało może swobodna i trzpiotowata, p. Górna, dobrym był również jej partner, pasierb p. Ostropolski. Doskonałą, jak zwykle, kokotą była p. Koszytarska, p. Korczowski (kochanek) oraz p. Kostrzewski (garson) odpowiedzieli zadaniu. Słabszym cokolwiek, niż zwykle, był p. Muszyński. Całość opracowana starannie i z należytem przygotowaniem.

Bandyci zaopatrują się w dywany i manufakturę.

Stanisławów, w grudniu.

Onegdaj stwierdzono w okręgu stanisławowskiej Dyrekcji kolejowej **kilka znaczniejszych kradzieży,** dokonanych na przesyłkach kolejowych przez rozbicie wagonów. Między in[illegible] skradli bandyci **większą partję dywanów, oraz około 125 kg. manufaktury.** Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że kradzieży tych dokonuje się tuż pod Lwowem w okolicy Persenkówki.

KRONIKA.

Teatr ukr.: 29. bm. „Dolly", operetka w 3 aktach Szwarca; 30. bm „Romantyczni", komedja w 3 aktach Rostanda.

Kino „Warszawa": „Anna Karenina" według powieści hr. Lwa Tołstoja.

Wieczór maskowy na cele żydowskiej męskiej bursy rzemieślniczej odbędzie się dnia 5. stycznia 1929 w salach PZK. Początek o godz. 22. Wstęp ściśle za zaproszeniami.

Zaczadzenie. W czasie świąt Bożego Narodzenia uległ zaczadzeniu **Stanisław Ferens** 22-letni robotnik, rodem z Rohatyna. Nieszczęśliwy napaliwszy węglami zatkał piec i następnie położył się spać. Rano stwierdzono, że uległ zaczadzeniu. Mimo natychmiastowej pomocy, nie zdołano go uratować.

Ostrożnie z bronią. W czasie świąt Mikołaj Homyn z Dziedusżyc Wielkich pow. Stryj tak **nieostrożnie manipulował bronią,** że spowodował wystrzał wskutek czego ciężko zraniony został stojący obok niego **brat cioteczny,** którego odwieziono do szpitala w Stryju.

Pożar. Wskutek wadliwej budowy komina uległ zupełnemu spaleniu dom mieszkalny Majera Seitla w Sołotwinie. Szkoda wynosi 2.000 zł

Kradzieże. Na szkodę **Kazimiery Wilczyńskiej,** żony kapitana 48 p. p. skradziono futro wartości 1.000 dolarów. Policja natychmiast rozpoczęła energiczne poszukiwania, dzięki którym nie tylko że schwytano natychmiast sprawców w osobach **Marjana Dąbrowskiego i Ignacego Sochańskiego,** ale znalezione u nich futro oddano zadowolonej właścicielce. — **Hermanowi Koflerowi,** urzędnikowi prywatnemu skradziono z zamkniętego mieszkania ubranie, wartości 160 zł.

Tajemnice fabryk łódzkich.

W ŚWIECIE WARCZĄCYCH MOTORÓW I KLEKOCĄCYCH MASZYN. — OD SUROWCA AŻ DO GOTOWEGO TOWARU. — A WIĘC TO ŁÓDZKIE, A NIE FRANCUSKIE, ANI ANGIELSKIE?

Lwów, 28 grudnia.

(jp) Rzesza dziennikarzy, przedstawicieli prasy całej Polski i wszystkich kierunków politycznych, zebrana przed niejakim czasem w Łodzi, zjednoczyła się we wspólnem uczuciu podziwu i dumy na widok

potęgi pracy i wytwórczości,

tego tak niedocenianego często przez nas samych **polskiego przemysłu krajowego.**

Jak już w poprzednim artykule wspominałam, rozpoczęliśmy nasz pochód po tym odrębnym, zamkniętym przed oczyma profanów świecie, ożywionej genjuszem ludzkim maszyny i zmechanizowanego w współpracy z nią człowieka, od zwiedzenia **Zjednoczonych Zakładów przemysłowych K. Schreiblera i L. Grohmana.** Okazały, nowoczesny kulig 20 aut, prowadzony przez dyr. Związku dra **Marcelego Barcińskiego,** witali na terenie samegoż „dominium" **dyr. Walpier, Kokiela, Scheibler, Krasiński** i n.

Zwiedzanie urządzeń fabrycznych.

Miarę tej pracy gigantów, fabryk rozbudowanych na tak szeroką skalę, że nie tylko w przemyśle krajowym, ale nawet w europejskim idą pod względem rozmiarów na czele — daje nam wejście do hali maszyn, w której z warkotem ogłuszającym, niby jakieś perpetuum mobile, utrzymujące w ruchu świat, obraca się z błyskawiczną szybkością koło rozpędowe **maszyny parowej o sile 15.700 H. P.,** jak nas objaśniają nasi przewodnicy. Niemniej pokaźne prezentują się olbrzymie turbiny, dyskretniejsze i większe ze swoją nowoczesną elegancją. I znowu wrażenie wzrokowe uzupełnia cyfra: elektrownia ma siłę 4000 P. S.

Znajdujemy ilustrację tych dla laika mało wymownych cyfr, gdy wejdziemy **do warsztatów pracy, które porusza ta siła popędowa.** Zapewne, że trzeba nielada potęgi, ażeby wprowadzić w ruch wszystkie urządzenia, rozmieszczone **w całym kompleksie olbrzymich hal tego miasta fabrycznego,** czy to spiętrzonych w kondygnacjach piętrowych — jedne nad drugiemi, czy to w rozłożystych parterowych budynkach, jak chce nowoczesna organizacja wytwórczości. Znowu sięgnijmy do cyfr: Siła popędowa musi uruchomić pracę **56 kotłów parowych, 5 przędzal**-ni o tysiącach wrzecion, 3 tkalnie o **6500 mechanicznych krosnach, wykończalnie** itp., jednem słowem cały ten proces, w następstwie którego z balów nieczyszczonej surowej bawełny, zebranej gdzieś **na plantacjach Ameryki lub Egiptu,** wychodzi gotowa tkanina, w swej ostatecznej, tak bardzo już zróżniczkowanej aparycji, czy to jako bajecznie kolorowa chusta, kraśniejąca ni to kwiecie polne na głowach naszych wiejskich piękności, czy też... opatrzony często marką zagraniczną, pajęczo delikatny opal, markizeta, muślin, czy batyst, połyskliwy i pyszniący się wyrafinowaniem cudnych rysunków ornamentacyjnych sztuczny i naturalny jedwab w prześlicznych odmianach, czy to jako wytworne artykuły bieliźniane, obrusy adamaszkowe, mogące zdobić najwykwintniejszy stół itp.

Czarodziejstwo nowoczesnych fabrykacji.

Śledzenie procesu fabrykacji od jej zaczątków aż do ostatniego wyrazu ma w sobie naprawdę coś z czarodziejstwa. **Czemże są wobec tego stawania się najfantastyczniejsze bajki czasów zamierzchłych?**

Trudno opisywać krok po kroku całą fabrykację. Najbardziej interesującą staje się ona w chwili, gdy oczyszczona już, wyczesana w równe pasma bawełna **przechodzi do przędzalni,** które z delikatnością i precyzją Penelopy, a z szybkością nie znającą opomyśli, wysnuwają z wrzecion pajęcze a silne nici, nawijają je na olbrzymie szpule, by je przygotować **do warsztatów tkackich.**

Z lasu prząśnic ustawionych gęsto w halach tak olbrzymich, że gubi się wzrok w tej przestrzeni i końca okiem nie dosięgnie, przechodzimy do **równie imponujących rozmiarami tkalni,** budzących jeszcze większe zainteresowanie. Bo tu już **kunszt maszyny różniczkuje się wielorako** — obok gładkich tkanin dowcipnie urządzone aparaty wytwarzają kunsztowne desenie z nici matowej i połyskliwej, lub z artystyczne dobranych barw.

Zwiedzenie **wykończalni** wprowadza nas w dalsze arkana nowoczesnej techniki włókienniczej. Olbrzymie **maszyny rotacyjne,** zaopatrzone w płyty o przeróżnych wzorach, które maczają się w nalewanych w zbiorniki farbach, drukują na białej karcie płótna **malownicze wzory kolorowe.** W innych znowu oddziałach następuje **bielchowanie materjałów, prasowanie i apretura,** nadająca im dopiero ostateczny charakter, ten niejako „szlif", upoważniający je do wystąpienia jako gotowy towar, na rynki handlowe.

W fabrykach Leonhardta.

Podobnie jak przeszliśmy lekcję poglądową fabrykacji bawełnianej, oglądamy następnie w fabryce włókienniczej Leonhardta **proces fabrykacji towarów wełnianych.** I tu zaczyna się proces przeróbki od brudnej wełny, sprowadzanej głównie z Australji, gdyż nasza produkcja nie wystarcza, a nadto wełna owiec krajowych nie nadaje się na wszystkie gatunki towarów. Z pewnemi zmianami zastosowanemi do odmiennych własności surowca, odbywa się tu **podobny proces jak przy fabrykacji wyrobów bawełnianych,** zatem nie byłoby wskazane powtarzać się w opisie.

Nie o to zresztą chodzi. Najważniejszy i najciekawszy dla nas zwiedzających, jak i dla naszych Czytelników, będzie niezawodnie ten końcowy moment, gdy stanęliśmy **w składowni towarów gotowych.** Tam dopiero mogliśmy w całej rozciągłości ocenić, jak **ważne miejsce zajmuje Łódź w naszym krajowym przemyśle włókienniczym** — i tam wreszcie dopiero rozwiała się przed jasnem światłem oczywistości fałszywa a jednak tak rozpowszechniona **legenda łódzka,** charakteryzująca ten nasz ośrodek przemysłowy, jako wytwórnię jakoby sui generis murzyńskiego towaru — prymitywnych perkalików na eksport dla niewybrednych odbiorców wschodnich.

Mogę powiedzieć zupełnie szczerze, że to, co nam tutaj pokazano, przechodziło moje wyobrażenie i kazało stwierdzić bezwarunkowo, że **w zakresie towarów bawełnianych, nawet klijentela wybredna może bez heroizmu obejść się bez importu zagranicznego.** Zwłaszcza o ile chodzi o materjały bieliźniane oraz o bieliznę stołową. To są wyroby dochodzące często do wykwintu. Bawełna ze sztucznym jedwabiem lub tkaniny z sztucznego jedwabiu przedstawiają się bardzo dobrze i tylko tania ich cena sprawia, że ich nie doceniamy.

Niemniej i **w zakresie towarów wełnianych widzieliśmy gatunki pierwszorzędne,** nie ustępujące bynajmniej angielskim. Dotyczy to materjałów na ubrania męskie, gdyż wełnianych materjałów na suknie damskie dotychczas fabryka mało wytwarza.

Na zakończenie dzisiejszego opisu jako rzecz wysoce charakterystyczną dla neutralności polskich odbiorców, popełnię małą niedyskrecję i przytoczę urywek rozmowy z naszymi gospodarzami i ciceronami. Na naszą uwagę, że wiele z materjałów oglądanych w łódzkich fabrykach, **uważaliśmy za towar bądź francuski** (przy materjałach bawełnianych), **bądź angielski** (przy wełnie), otrzymaliśmy odpowiedź: — Nic dziwnego, to często nawet niektórzy fabrykanci **nasze towary wysyłają zagranicę dla opatrzenia ich marką obcą** — dopiero wtedy bowiem publiczność nabywa do nich zaufania. Zdaniem naszem być musi nietylko wytwarzanie dobrego towaru, ale i **odzwyczajenia publiczności od zastarzałego przesądu, że wszystko co obce, musi być lepsze od tego, co nasze.**

---

100 tysięcy franków za włosy.

NADOBNA DAMA CHCIAŁA Z BRUNETKI STAĆ SIĘ BLONDYNKĄ A ZUPEŁNIE — WYŁYSIAŁA! — CIEKAWY PROCES PARYSKI.

Paryż, w grudniu.

(—) Jedyny w swoim rodzaju wypadek stał się w tych dniach w Paryżu. Pewna młoda kobieta, żona jednego ze znanych uczonych francuskich, była

krucza brunetką.

Ponieważ jednak moda teraz wyróżnia blondynki, pani profesorowa poszła do fryzjera, by zmienić kolor włosów na bardziej modny.

Paryski Figaro operował klijentkę coś trzy godziny, aż wreszcie stała się ona czarującą blondynką.

Cóż się jednak okazało? Pani profesorowa, zdejmując w domu kapelusz, zdjęła go... wraz z włosami, wyłysiała jak bon viveur po kilkunastu latach lumpek nocnych.

Pani profesorowa wystąpiła przeciw fryzjerowi na drogę sądową, żądając 100.000 franków odszkodowania.

W tych dniach odbyła się rozprawa sądowa, na którą w roli widzów i słuchaczy zjawiła się elita paryskich fryzjerów, panie ze wszystkich sfer społeczeństwa i stu reporterów. Decyzja sądu została odłożona na tydzień.

Królowa angielska ułaskawiła skazańca.

DOZORCA SŁONI MORDUJE SWEGO KONKURENTA. — KARĘ ŚMIERCI ZAMIENIONO NA 20 LAT WIĘZIENIA.

Londyn, w grudniu.

(kr) Nienotowany od wieków wypadek zaszedł obecnie w Londynie, mianowicie ułaskawienie skazanego na śmierć przez kobietę.

Oto królowa angielska Mary, sprawująca obecnie na czas choroby panującego rządy regencyjne razem z innymi członkami domu panującego, **podpisała akt ułaskawienia,** zamieniając skazańcowi karę śmierci na 20 lat ciężkiego więzienia. Fakt ten obudził w Londynie tem większe zainteresowanie, że bohaterem tej afery jest niejaki San Dwe, postać dość popularna w Londynie, specjalnie zaś w słynnym na cały świat ogrodzie zoologicznym, gdzie Sam Dwe sprawował funkcję dozorcy słoni, zajmując się równocześnie ich tresurą. Na tem właśnie tle doszło do popełnienia przez niego zbrodni, — mianowicie zamordował on w bestjalski sposób swego konkurenta, również dozorcę i pogromcę słoni.

Im więcej umiesz, tem dla ciebie lepiej.

POŻYTECZNA DZIAŁALNOŚĆ KURSÓW OPIEKI POZASZKOLNEJ.

Lwów, 23. grudnia.

(:) Wiele osób po skończonych zajęciach zawodowych niema co robić z wieczorami. A jednak możnaby tego czasu użyć pożytecznie na dalsze kształcenie. Dla tych naprzykład, którzy ukończyli szkoły powszechne, istnieje we Lwowie instytucja ze wszech miar uwagi godna.

Komisje Oświaty Pozaszkolnej.

Lw. P. N. S. P. we Lwowie, obok kursów dla dorosłych, odbywających się w trzech różnych punktach miasta, urządziła w szkole im. M. Konopnickiej przy ul. Zielonej **Uniwersytet powszechny z dwuletnim programem.** Opłata nieznaczna w porównaniu do odnoszonych korzyści, bo jest tam i małe kino z obrazami tak ruchomymi jak i stałymi i wykłady z literatury, kultury, ekonomji, oraz z przyrody. Wykłady te odbywają się w porze dogodnej dla wszystkich — w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny 7—9.30. Warto, aby się tymi wykładami zainteresował szeroki ogół.

Jacy mężczyźni mają najwieksze powodzenie u kobiet?

WYSOCY CZY NISCY, SZCZUPLI CZY TĘDZY? — ODOSOBNIONE OPINJE.

Nowy Jork, w grudniu.

Na rynku księgarskim w Nowym Jorku ukazały się świeżo **dwie sensacyjne książki,** które rozważają raz jeszcze nieśmiertelny temat **wzajemnej grawitacji obu płci ku sobie.** Przedmiotem ich nie jest jednakże kwestja doboru naturalnego, ani też zagadnienie procentu pierwiastka kobiecego w mężczyznach, lub męskiego w kobietach. Zarówno amerykański psycholog, który jest autorem pierwszego z tych dzieł, jak też autorka drugiego mrs. Chesterton pozostawiają na boku rozważania ściśle psychologiczne, a zajmują się tematem o wiele skromniejszym, bo tylko **stosunkism sympatji kobiecych do męskich wymiarów.**

Chodzi poprostu o odpowiedź na pytanie, **jakiej powierzchowności mężczyźni podobają się najwięcej kobistom.** Jest to kwestja o tyle skomplikowana, że przy rozstrzyganiu jej musi się wziąć pod uwagę wymiary ciała męskiego zarówno podłużne, jak też i poprzeczne, co więcej umysł współczesnego człowieka nie zadowoli się prostem stwierdzeniem faktu, lecz domagać się będzie teoretycznego, być może nawet filozoficznego, a w każdym razie przyrodniczego uzasadnienia. Uczony amerykański stwierdzając, że kobiety na ogół **wolą mężczyzn wysokich,** dopatruje się przyczyn tego zjawiska w przedhistorycznych warunkach życia, kiedy to mężczyzna musiał walczyć z siłami przyrody, o ile był wysokiego wzrostu, co łączyło się przeważnie z silną budową ciała. Ale rozumując w ten sposób możnaby twierdzić, że mężczyźni dlatego przenoszą znów małe kobiety, ponieważ te **mniej potrzebują pożywienia** i więcej pozostawiają go dla mężczyzn.

Autorka amerykańska jest natomiast zwolenniczką **mężczyzn niskich,** ponieważ — jej zdaniem — są zdolniejsi. Wszyscy wielcy duchem mężowie byli — jej zdaniem — mali wzrostem, że wspomnimy tylko Napoleona. Fenomen ten można bardzo łatwo wytłumaczyć, o ile sięgniemy **do poglądów fizjologicznych z epoki starożytności.** Otóż Rzymianie uważali że siedliskiem rozumu i wogóle władz duchowych jest nie mózg, lecz **serce.** Wysocy ludzie tracą zatem więcej sił i wogóle energji życiowej na **krążenie krwi, niż ludzie niscy,** którzy zużywają natomiast ją na **procesy duchowe a specjalnie myślowe.** Oto w miłości kobiety dla mężczyzny — zdaniem jej — jest zawsze dużo **instynktu macierzyńskiego,** który raczej wyładować się może wobec mężczyzn niskich i budowy drobnej, aniżeli wieloludów.

Mrs Chesterton oburza się też w swojej książce szczerze na powieściopisarzy i nowelistów, którzy bohaterami swych dzieł czynią mężczyzn **smukłych i zgrabnych.** Jest to — zdaniem jej — fałsz, który zawdzięczamy zawiedzionej miłości autorów wieloludów. Co prawda, według spostrzeżeń Amerykanki, ze stanowiska czysto fizjologicznego, przecież jednak mężczyźni **tędzy są dla kobiet bardziej ponętni od szczupłych.** „Niski mężczyzna staje się z biegiem czasu okrągły, a w formach zaokrąglonych, kulistych jest zawsze wiele więcej piękna, niż w formach, kańciastych, ostrych. Zapytajcie — pisze mrs Chesterton — zmysłowej kobiety około trzydziestki o zdanie, a ona powie wam niechybnie — jak Cezar — **że przykłada mężczyzn tych, którzy są tędzy i krótcy.**

Ale mimo naukowych wywodów mrs. Chesterton z polemiki, która wywiązała się w związku z ukazaniem się jej książki w prasie, okazało się jasno, że opinje jej **są najzupełniej odosobnione.** Przeciwko jej opinjom wystąpiły całe roje Amerykanek, a to zarówno z ludu, jak też z pośród sfer inteligenckich, które stwierdziły, że typem ich jest **młody, smukły bohater, zdolny i do wypitki i do wybitki,** zbliżony typem — jeśli idzie o twarz — do zawsze jeszcze niezapomnianego Valentinea, a jeśli idzie o budowę ciała — do cowboya

Idealna kolonia karna.

ODCIĘCI OD SPOŁECZEŃSTWA, ALE CZUJĄ SIĘ DOSKONALE. — NIEZWYKŁE ROZWIĄZANIE PROBLEMU WIĘZIENNICTWA.

Lwów, w grudniu.

(=). Każde państwo, a nawet każde miasto, musi się niestety zajmować kwestją

racjonalnego pomieszczenia rozmaitych więźniów.

Istnieją ponure **więzienia angielskie,** które postępujące naprzód życie piętnuje jako **hańbę narodową** i które sprzedaje się obecnie osobom prywatnym **na stajnie i magazyny.** Historyczne więzienia francuskie, uwiecznione nazwiskami wielu wybitnych osobistości, które w nich cierpiały, zamieniają się masowo, lub znikają zupełnie z powierzchni ziemi, aby ustąpić miejsca **nowoczesnym budynkom,** ich mieszkańcy jednak wędrują na okrętach **do straszliwej Guyany,** w której wilgotny i gorący klimat, oraz niezliczone węże wyprawiają ich szybko na tamten świat.

Belgja chlubi się słusznie swemi więzieniami, które są urządzone według **najbardziej racjonalnych praw hygjeny.** Ale najlepiej z więźniami obchodzi się **egzotyczne, dalekie Chile.** Na południe od Santiago i jego portu Valparaiso leżą samotnie

dwie wyspy.

Morze otacza je **olbrzymią obręczą,** tak, eż najśmielszy nawet pływak **nie może marzyć o ucieczce.** Co dwa miesiące przybywa do stromych brzegów okręt, który mieszkańcom przywozi **żywność, pocztę itd.** W pogodniejszej porze roku zjawiają się tutaj również **wycieczkowcy.**

Obie te wyspy zamieszkane są wyłącznie przez

politycznych zbrodniarzy.

których obecność na lądzie jest zdaniem rządu szkodliwa dla państwa Niema tutaj

ani krat, ani zamkniętych bram,

ani też surowego dozoru. Wobec tego, że możliwość ucieczki jest najzupełniej wykluczona — więźniowie cieszą się **najzupełniejszą niemal swobodą i prowadzą życie wprost ideaine.** Nie należy jednak sądzić, iż jest to **życie próżniacze.** Na wyspach znajduje się **kilka świetnych fabryk konserw rybnych,** w których muszą **pracować owi więźniowie.** Za pracę swoją otrzymują **jednak woale sowite wynagrodzenie. Niejeden majonez z homara,** który spożywamy w Europie został właśnie sfabrykowany **przez owych więźniów chilijskich.** Jeżeli więzień sprawuje się przez dłuższy czas bez zarzutu, rząd łagodzi jeszcze bardziej jego los. Otrzymuje on mianowicie pozwolenie **na sprowadzenie swej rodziny.** Może zatem prowadzić życie zupełnie po swojej myśli, nie wolno mu tylko opuścić wyspy.

Wyspy są malowniczo położone, posiadają przyjemny klimat, doskonałą wodę do picia, a więc pobyt na nich **jest wcale przyjemny.** Z wszelkich istniejących prób rozwiązania problemu więziennictwa — **chilijska jest chyba najdelikatniejsza.**

Skąd powstała nazwa „krawat"?

SIĘGA ONA JESZCZE CZASÓW LUDWIKA XIV-GO.

Lwów, w grudniu.

(=) Nazwa krawatu powstała za czasów Ludwika XIV we Francji, dokąd przybył **pułk Kroatów.** Żołnierze kroackiego pułku nosili na szyi szarfy z białego muślinu albo **czarnego jedwabiu.** Paryż zauważył to i nazwał szarfy początkowo **„croates",** później już gwara ludowa przekształciła tę nazwę na **„cravates".** Krawaty przechodziły różne fazy — od najwęższych i najkrótszych, do **najszerszych i najdłuższych.** Dziś stały się nieodzowną częścią **garnituru męskiego i są noszone powszechnie.**

Proces o masowe egzekucje

chłosty na chłopach.

JAK BOLSZEWICY KARZĄ LUDNOŚĆ ZA NIEPRZESTRZEGANIE DROBNYCH PRZEPISÓW.

Moskwa, w grudniu.

W Iżewsku rozpoczął się głośny proces 16 osób, oskarżonych o wykonanie jedynej w dziejach współczesności **masowej egzekucji chłosty na chłopach.** Jak swego czasu pierwsza doniosła „Gaz. Por.", w czerwcu tego roku 3 wsie obwodu Iżewskiego **były widownią niebywałego widowiska,** — a to na placu przed gmachem szkolnym na rozkaz władz bolszewickich, wykonana **haniebną egzekucję** na przeszło 300 wieśniakach i wieśniaczkach, pod zarzutem nieprzestrzegania nakazu władzy gminnej w sprawie **naprawy parkanów polowych.** Karę chłosty wykonali strażacy, wedle spisu mieszkańców. Gdy ta skandaliczna historja spowodowała ogól ne oburzenie, po upływie dość znacznego czasokresu, władze **centralne zarządziły dochodzenia,** w których rezultacie obecnie zasiadło na ławie oskarżonych 16 osób. Należy nadmienić, że wśród oskarżonych znajduje się **klika t. zw. „kułaków",** których władze usiłują przedstawić jako inscenizatorów tej haniebnej egzekucji, celem skompromitowania ich w oczach całej Europy.

Z życia prowincji.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, w grudniu

Lekarz dr. Hibl, znany propagator higjeny społecznej, wygłosił w „Domu Robotniczym" odczyt popularny o zwalczaniu gruźlicy.

Przemyskie Towarzystwo Muzyczne urządziło w sali Kasyna garnizonowego koncert Symfonji Schubertowskich, poprzedzony słowem wstępnem prof. Nowaka o twórczości Schuberta. Doskonałym produkcjom muzycznym przysłuchiwało się liczne audytorjum.

Zmiany personalne w tut. starostwie. P. Wiąckowski objął stanowisko zastępcy starosty w Mościskach. Zastępcą starosty w Przemyślu zostaje p. Stepień z Żółkwi. Ponadto został przeniesiony do tut. starostwa p. Zdanowicz z Łańcuta.

Wypadek na Sanie. Podczas pociągania tzw. przystani na Sanie (pododdział Tow. Wioślarskiego) doznał jeden z zajętych tą czynnością żołnierzy nieszczęśliwego wypadku — łamiąc nogę w dwóch miejscach.

Więzienie tut. sądu okregowego zaludniło się członkami jarosławskiego towarzystwa węglowego. którego akcjonarjusze w ciągu niedługiego czasn w „hurcie i detailu" sprzedali ponad 1732 ton węgla kolejowego („Jaworzno" i „Brzeszcze"). Szkoda stąd dla państwa powstała wynosi 41.500 zł., w której to kwocie miało partycypować aż 16 współwinnych. Tylu bowiem na razie znalazło się w więzieniu śledczem. Zestawienie tych cyfr dowodzi, że przy równym podziale dywidendy akcjonarjusze nie zbyt wiele zarobili.

Księstwo Sachsen Altenburg

spadkobiercą 70.000 tys. dol.

Lipsk, w grudniu.

(kr) Zmarła w tych dniach w Nowym Jorku niejaka Anna Jisher była obywatelką księstwa Sachsen Altenburg zapisała cały swój majątek w wysokości 70.000 dolarów na rzecz swej Ojczyzny, ustanawiając całych szereg legatów na rzecz rozmaitych humanitarnych instytucji.

Kano -- stolica murzyńska.

NAJCIEKAWSZE MIASTO AFRYKAŃSKIE. — ANI CIENIA KULTURY EUROPEJSKIEJ. — 25 - KILOMETROWY OBWÓD MIASTA. — WĘDRÓWKA PO BAJKOWEM MIEŚCIE. — DOMY I LUDZIE. — SEN NA JAWIE. — RUCH ULICZNY. — W SREBRNEJ TOPIELI KSIĘŻYCA.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej")

Dakar, w grudniu.

Dzisiaj autem rezydenta miasta Kano objechałem miasto, które otoczone jest **olbrzymiemi wałami i murami, podobnemi do sławnego muru chińskiego.** Odbyliśmy dokładnie **drogę 25 km.,** zanim auto z przeciwległej strony powróciło do punktu wyjścia, tzn. do t. zw. **„Rasaravator".** Chodzi o starożytne, wyłącznie przez tubylców zamieszkałe, **miasto murzyńskie Afryki środkowej.** Dodajmy, iż ów obwód **istnieje tam od wieków.** Olbrzymie wały, wysokie, strome mury gliniane z basztami i posterunkami dla straży, zachowały się po dziś dzień **zupełnie niemal niezmienione, choć tu i ówdzie nadszerpnął je nieco ząb czasu.** Zamykały one dawniej rezydencję emirów kraju, Kano przed wszelkimi przeciwnikami, którzy z włóczniami i mieczami, strzałami i procami **atakowali tę potężną twierdzę. Zwłaszcza Tauregowie,** którzy przybywali z **Agadezu** i z **Inderu** na zdobycie tego miasta, zawsze musieli cofać się sromotnie, a w pogoń za nimi puszczała się **pancerna jazda emirów.** Czternaście kunsztownych bram prowadzi jeszcze dzisiaj do miasta i jeszcze dzisiaj są one kontrolowane przez tzw. **„dogari", tj. bogato ubranych policjantów emira.**

W Kano panuje **wojownicza dynastja Fulbe,** której książę posiada tytuł emira i od r. 1900 uznaje **protektorat angielski.**

Niezwykle ciekawe jest **pierwsze wrażenie,** którego doznaje cudzoziemiec, zetknąwszy się z tem wielkiem miastem murzyńskiem, które tem się różni od innych miast północnej i środkowej Afryki, że nie widać w niem **niemal zupełnie piętna kultury europejskiej.** Zwiedziłem dokładnie to miasto i nie spostrzegłem ani śladu czegoś, coby przypominało Europę. Europejczykom zresztą nie wolno mieszkać w obrębie murów. Przekroczenie tego zakazu jest **stanowczo wykluczone.**

Domy są przeważnie z bronzowej gliny, prawie wszystkie dwupiętrowe, utrzymane w **stylu staroegipskim, ozdobione ciekawemi ornamentami, emblematami i płaskorzeźbami.** — Na wszystkich murach, wieżach i płaskich dachach domów, siedzą niby w Europie gołębie, **olbrzymie sępy,** które posiadają w mieście **prawo obywatelstwa** i cieszą się opieką, ponieważ dzięki nim znikają bez śladu **wszelkie odpadki. Sępy te to bezpłatna, a doskonała służba sanitarna.** Po wolnych placach i malowniczo wijących się uliczkach galopują na drobnych, ale pięknie osiodłanych konikach **jaskrawo ubrani tubylcy.** Osłonięci przed słońcem jeźdźcy kołyszą się na **białych, okazałych wielbłądach** i podnoszą ku górze prawą rękę **na znak życzliwego pozdrowienia.** Poważnie posuwają się **długie karawany;** przebywają z dalekiej północy, **z pustynnej Sahary,** a zmierzają ku **bogatemu krajowi,** aby **sól zamienić na najrozmaitsze towary.**

Ulicami podążają również **wspaniałe trzody z wydatnemi gruzłami tłuszczu na podgardlach, pędzone przez oryginalnych, dziko wyglądających pasterzy.** Pasterze ci należą do ludności wiejskiej, którą od arystokracji zamieszkałej w mieście dzieli **przepaść nieprzebyta.** Są to według mniemań miejscowej ludności, **jak gdyby dwa różne gatunki człowieka.** Nic nie może przekroczyć tej przepaści, nawet — **miłość.**

Wszystkie ulice **wrą hałaśliwym ruchem.** Wąskie uliczki są tak szczelnie przepełnione, że nieraz godzinami trzeba się **przepychać łokciami przez ciżbę ludzką.** Czasem ulica jest tak wąska, że rozpostarłszy ręce można końcami palców dotknąć **domów sobie przeciwległych.** Ulice miasta Kano obfitują w **niesłychaną ilość żebraków, ślepców, kalek, trędowatych,** którzy płomiennemu słońcu i litościwemu oku przechodniów pokazują **straszliwą nędzę swych ohydnych, brudnych, chorobą przeżartych ciał.**

Kobiety przeważnie nie zakrywają twarzy. Są niekiedy **fenomenalnie piękne, o symetrycznych rysach twarzy, wspaniałych czarnych oczach i o iście nieskazitelnej budowie ciała.** Idą prędko, nie patrząc zupełnie na przechodzących mężczyzn. Uchodzi to bowiem za **niesłychaną nieprzyzwoitość.** Kiedy się rozmawia z kobietą tubylczą — **nie podnosi ona zupełnie oczu.**

Liczne sklepy, wśród których przeważają niesłychanie liczne cukierenki, **zachwalają hałaśliwie swój towar.** Przed cudzoziemcem tj. **„ba tori",** kupcy padają na kolana **w dowód czołobitności.** Prawdziwą ozdobą tego niezwykłego miast jest **pałac emira,** do którego wstęp jest **surowo wzbroniony.** Z poza muru widać tylko czuby wspaniałych drzew, a od ich zieleni odżynają się **białe budynki,** utrzymane w stylu bardzo poważnym, hieratycznym, **jakby świątynnym.**

Nadchodzi wieczór. Po całodziennej przechadzce osiada w mięśniach **niesłychane znużenie.** Przed oczyma zmęczonemi żarem słońca latają **kolorowe płatki.** Czas opuścić miasto. Wyjeżdżamy poza jego mury i rozkoszujemy się w ciszy wieczorej **słodką wonią mimozy talha.** Na niebie wybłyska okrągły księżyc i **zatapia wszystko w srebrnej topieli.** Tuż nademną w surowych, jasnych kształtach świeci zimną pięknością **krzyż południa....**

S. M.

Drogocenny stary kamień i wartościowy los.

ZAPALONY ARCHEOLOG WOBEC OPORU WŁAŚCICIELA STAREGO ZABYTKU. — 25 TYS. PEZETÓW W ZŁOCIE NIE ZNĘCIŁO SPRZEDAWCY. — UCZYNIŁ TO JEDNAK LOS LOTERJI PAŃSTWOWEJ, OBIECUJĄCY WYGRANĄ 7 I PÓŁ MILJONA

Madryt, w grudniu.

(jp) Zdarzył się w okolicy Granady fakt, będący charakterystycznym przykładem umysłowości hiszpańskiego ludu, dla którego podstawą życia jest ryzyko, zakłady i fantastyczne miraże, odbiegające da leko od trzeźwej rachuby i prozaicznej rzeczywistości.

Jeden z najwybitniejszych hiszpańskich znawców archeologji i zapalony zbieracz wicehrabia de Osmarn podczas swojej podróży naukowej w okolicach Granady odkrył u jednego z właścicieli małej posiadłości ziemskiej wśród kupy gruzów kawałek marmurowego fryzu pochodzącego niewątpliwie ze słynnej Alhambry. Zbieracz zapalił się gorąco do tego zabytku i postanowił go zdobyć dla siebie za wszelką cenę.

Ofiarował więc szczęśliwemu posiadaczowi tego nieużytecznego dla niego kawałka gruzu pokaźną sumę 5.000 pezetów w złocie. Hiszpan jednak, z chwilą, gdy dowiedział się, że rzecz przez niego posiadana stanowi przedmiot pożądania drugiego, przyodział się w swoją narodową grandezę i odrzuił z dumą propozycję wyzbycia się zabytku za marny grosz. Wicehrabia próbował przezwyciężyć ten nieuzasadniony opór, ale nadaremnie. Mimo, że w ciągłej licytacji doszedł do sumy 25 tys. pezetów w złocie, stanowiących dla niezamożnego ziemianina małą fortunę, ten nie ustąpił, tak, że archeolog musiał wrócić do Madrytu bez upragnionej osobliwości.

Jednak chęć posiadania cennego zabytku nie dawała mu spokoju, aż wreszcie przed kilku dniami wpadł na szczęśliwy pomysł. Oto zakupił **los loterji państwowej, którego ciągnienie miało nastąpić na święta Bożego Narodzenia.** Z tym losem udał się do upartego właściciela zabytku i nie wspominając już zupełnie o chęci nabycia od niego upragnionego niedawno przedmiotu, po pewnej chwili obojetnej rozmowy wyciągnął los i pokazując go swojemu gospodarzowi rzekł:

— Oto jest kawałek papieru, który uczyni mnie za kilka dni miljonerem. Jestem bowiem pewny, że **na ten los padnie główna wygrana,** wynosząca 7 i pół miljona pezetów.

Granadyjczyk pobladł.

— Czy nie chciałbyś mi odsprzedać tego losu? — zapytał. — Przecież wygrana nie jest pewna, a ja ci zapłacę zań dziesięciokrotną sumę.

— Ani myślę — powiedział niedbale gość. Nie wiem nawet czybym ci go odstąpił za twoją sławną cegłę.

Gospodarz widocznie staczał z sobą ciężką walkę.

Nakoniec jednak pokusa zwyciężyła. — W jego przesądnej duszy stało się rzeczą pewną, że **los nabyty za rzecz tak upragnioną przez drugiego, musi wygrać.** Oddał zatem wicehrabiemu za los, wartości tysiąca pezetów, **przedmiot, którego nie chciał sprzedać poprzednio za 25 tys.**

Uszczęśliwiony archeolog odjechał do domu ze swoim nabytkiem zaś podczas świąt Bożego Narodzenia nastąpiło ciągnienie loterji państwowej, na której los Grenadyjczyka... nie wygrał nawet **nominalnej** stawki.

Tajemnicze morderstwo w Sokolnikach

jeszcze nie zostało wyjaśnione.

KONFRONTACJA MEDLA SZENKIERA Z PODEJRZANYM OSOBNIKIEM.

Lwów, 28. grudnia.

(—). Dochodzenia w sprawie skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie post. śp **Jana Stankiewicza** w Sokolnikach trwają dalej i są prowadzone równolegle przez sędziego śledczego, radcę Witoszyńskiego, oraz urząd śledczy we Lwowie. Jak się dowiadujemy, władzom udało się **nagromadzić coraz więcej poszlak obciążających przytrzymanego osobnika, podejrzanego o morderstwo.** Wczoraj doprowadzono do urzędu śledczego mieszkańca Sokolnik **Mendla Szenkiera** celem skonfrontowania go z aresztowanym na okoliczność pogróżek skierowanych jeszcze ubiegłego roku pod adresem post. Jana Stankiewicza. Należy zaznaczyć, że Szenkier nie został aresztowany, lecz jedynie doprowadzony celem konfrontacji.

Drała drałował za kłusownikami

KTÓRZY CHCIELI ZDOBYĆ PIECZEŃ W LESIE ARCYBISKUPIM.

Lwów, 28. grudnia.

(—). W pierwszy dzień świąt w południe dwaj kłusownicy Orgnyszyn Oleksa i Jan Snila, zamieszkali w Kibrynie ad Kiernica, pow. Gródek Jag. wybrali się do lasu należącego do **arcybiskupstwa rzymsko-kat. we Lwowie,** gdzie zamierzali upolować zwierzynę. Zamiar ich unicestwił gajowy **Jędrzej Drała,** który widząc kłusowników uzbrojonych, strzelił do nich z karabinu, ale chybił.

Zawiadomiony o grasowaniu kłusowników posterunek PP. w Obroszynie, zarządził za nimi pościg, w czasie którego Snilę przytrzymano, zaś towarzysze jego zbiegli. W czasie pościgu **przod. Czernuszka strzelał za uciekającym Snilą 5 razy,** ale bez skutku. Dalsze dochodzenia w toku.

KRONIKA

28 Grudnia Piątek Młodzianków

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

---o---

TEATR WIELKI:

Piątek, 28. grudnia o godz. 7.30 „Złamana drabina“. 50 proc. zniżki.

Sobota, 29. bm. o godz. 3.30 popoł. „Betleem Polskie“.

Sobota, 29. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Lotnik Ramper“, sztuka (premiera).

Niedziela, 30. bm. o godz. 3.30 popoł. „Tylko Ty..“

Niedziela, 30. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Klejnoty Madonny“.

*

Jutrzejsza premiera „Lotnika Rampera“, głośnej sztuki M. Mohra, nie granej dotąd na żadnej polskiej scenie, zapowiada się w realizacji Teatru Wielkiego niezwykle interesująco. Sensacyjną tę nowość odznaczającą się wielką oryginalnością, przełożył na polski język reżyser teatrów miejskich p. Janusz Strachocki, który równocześnie pracuje nad jej inscenizacją. Sztuka otrzymała pierwszorzędną obsadę, którą tworzą pp. Jerzmanowska, Kamińska, Smereczanka, dyr. Barwiński, Kustowski, Modrzewski, Żurowski i reżyser Strachocki, występujący w roli tytułowej. W przedstawieniu udział biorą liczni statyści, muzyka jazz bandowa itd. Urządzenie sceny Ignacego Stabla. Dekoracje art. mal. Z. Balka.

50 proc. zniżki przeznaczyła dyrekcja Miejskiego Teatru Wielkiego na dzisiejsze przedstawienie niezwykle ciekawej i wesołej trzyaktowej komedji G. Berra i P. Gavaulta „Złamana drabina“. W głównych rolach — obok doskonałej odtwórczyni czołowej postaci kobiecej p. Zofji Dobrzańskiej, wystąpią pp. Łado siówna, Petrykiewiczówna, Czaki, Dobrzański, Guttner, Peliński, Ratschka, Szczepański i Tatarkiewicz. — Jutro popołudniu dla młodzieży szkolnej i szerszych sfer publiczności daje Teatr Wielki jasełka L. Rydla „Betleem Polskie“ z przepięknie napisanym trzecim aktem pióra Henryka Zbierzchowskiego. Początek o godz. 3.30 popoł. Ceny miejsc zniżone popołudniowe.

*

TEATR MAŁY:

Piątek, 28-go godz. 7.30 wiecz. „Spirytyści“, komedja w 4-ech aktach G. Mosera.

Sobota, 29-go godz. 7.30 wiecz. „Spirytyści“, komedja w 4-ech aktach G. Mosera.

Niedziela, 30-go godz. 7.30 wiecz. „Spirytyści“, komedja w 4-ech aktach G. Mosera. Ceny popularne.

*

Rekord humoru w Teatrze Małym osiągnęła wesoła bezpretensjonalna komedja G. Mosera p. t. „Spirytyści“ w sprawnem wykonaniu zespołu Teatru Małego. Każdy, kto pragnie trochę śmiechu i wesołości, szczerej i bezfrasobliwej, powinien zobaczyć „Spirytystów“ w Teatrze Małym.

W niedzielę popołudniu dn. 30-go bm. w Teatrze Małym dana będzie po cenach popularnych doskonała farsa - komedja „Spirytyści“ w wykonaniu całego zespołu Teatru Małego z Dyr. Czarnowskim na czele. Początek przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu.

Tradycyjne nocne przedstawienie w Teatrze Małym odbędzie się w poniedziałek d. 31. bm. o godz. 11-tej w nocy. Cały dochód z tego przedstawienia przeznaczony na budowę „Domu Aktora“ we Lwowie. Szczytny cel, jak i cały szereg doborowych numerów programu, w których przyobiecali swój współudział najwybitniejsi aktorzy obu teatrów we Lwowie, ściągną niewątpliwie wszystkich sympatyków Teatru Małego.

*

Wielki „przebój“ w Teatrze żydowskim. Teatr żydowski w „Domu Narodnym“ (gościnne występy Idy Kamińskiej i Zygmunta Turkowa) ma teraz swój wielki „przebój“: świetna sztuka żydowska „Bezdomni“. Z powodu wielkiego powodzenia tej sztuki będzie ona nadal grana w piątek, sobotę, niedzielę, tak, że w tym tygodniu nie będzie, jak zwykle w „Domu Narodnym“, nowej premjery. Premjera — świetna komedja żydowska — nastąpi w przyszłym tygodniu. Dziś, po raz 8-y i jutro po raz 9-ty „Bezdomni“. Jutro, w sobotę 3.30 pop. — popularne przedstawienie: „Ofiara“. Naftalsona.

Nowa taryfa pocztowo-telefon. wchodzi w życie z N. Rokiem.

LIST POLECONY PODROŻEJE O 10 GR. — PODWYŻSZENIE OPŁAT ZA ROZMOWY MIĘDZYMIASTOWE.

Warszawa, 27 grudnia. (Tel. G. P.) **Dnia 1 stycznia 1929 r. wchodzi w życie nowa taryfa pocztowa i telefoniczna.** Podwyższona zostanie między innymi **opłata za polecenie listów w obrębie wewnętrznym Państwa z 40 do 50 gr.**, a w obrocie zagranicznym z 50 do 60 gr. Ubezpieczenie przy listach wartościowych wynosić będzie po 30 gr. za każde zadeklarowane 100 zł. **Podwyższone zostaną także o 10 proc. opłaty za międzymiastowe rozmowy telefoniczne. Również podwyższone zostaną opłaty za rozmowy terminowe od 21 do 8-mej rano a także opłaty za rozmowy prasowe.**

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Człowiek śmiechu“ Conrad Veidt.

AWENUE: „Rewja nad Rewjami“.

CASINO: „Święte Kłamstwo“.

CHIMERA: „Łowy na zięcia“.

GRAŻYNA: Mogiła Nieznanego Żołnierza“.

FATAMORGANA: „Huragan“.

COLOSSEUM: „Niezwyciężony“.

KOPERNIK: „Kobieta z raju bolszewickiego“.

LEW: „Prywatne życie pięknej Heleny“.

LUNA: „Scherlok Holmes i Dr. Mariarty“.

MARYSIENKA: „Kobieta z raju bolszewickiego“.

OAZA: „Czerwony bies“.

PALACE: „Szecherezada“.

PASAŻ: „Wrogowie ognia“.

UCIECHA: Ken Meynard w wielkiej atrakcji.

---o---

DODATEK SPORTOWY z powodu nawału materjału poświątecznego zmuszeni jesteśmy przesunąć do numeru następnego

---o---

(.) **Komisarz rządu dr. Otto Nadolski** będzie przyjmował strony w środę dnia 9. stycznia 1929, za poprzedniem zgłoszeniem się w Sekretarjacie.

Polskie Tow. Politechniczne zawiadamia członków, że w sobotę 29. bm. odbędzie się odczyt prof. Dr. Zygm. Zawirskiego pt Prace i uchwały Zjazdu Psychotechników w Utrechcie. Początek o 18. Goście mile widziani.

Brak posad w kolejnictwie. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie komunikuje, że nie rozporządza obecnie żadnemi wolnemi posadami i że wobec tego wnoszenie podań o przyjęcie do służby kolejowej w jej okręgu dyrekcyjnym jest bezcelowe.

(.) **Ruch obcych we Lwowie.** W listopadzie br. przyjechało do Lwowa 18 642 osób. Z tego z Polski 17.973, z Austrji 212, z Węgier 10, z Litwy 1, z Belgji 1, z Bułgarji 5, z Danji 3, z Niemiec 116, z Anglji 15, z Francji 11, z Grecji 7, z Holandji 4, z Włoch 8, z Jugosławji 4, z Rumunji 95, z Rosji 5, z Szwecji 3, z Szwajcarji 4, z Czechosłowacji 102, z Ameryki 12, z Łotwy 8, z Gdańska 6, z Palestyny 1.

(.) **Śmiertelność w listopadzie.** W ub miesiącu zmarło osób 238 osób, w tem 114 mężczyzn i 124 kobiet. Rzym. katol 144, grecko katol. 33, protestantów 1, mojżeszowego wyznania 58, innych wyznań 2. W wieku do 14 lat zmarło 47 osób, od 15 do 19 — 5, od 20 do 29 — 11, od 30 do 39 — 4, od 40 do 59 — 9, nad 59 lat 7 osób. Na dur brzuszny umarła 1 osoba, na płonicę 2 osoby, na gruźlicę płuc 29, na gruźlicę opon mózgowych 2, na gruźlicę innych organów 1, na raka i inne nowotwory 33 osób, na zapalenie opon mózgowych 3 osoby, na udar mózgu 11 osób, na wadę serca 51 osób, na nieżyt oskrzeli 2 osoby, na zapalenie płuc 36, na inne choroby dróg oddechowych 3, na choroby żołądkowe 1, na nieżyt kiszek i żołądka 1, na zapalenie ślepej kiszki 2, na przepuklinę 1, na chorobę wątroby 2, na zapalenie nerek 3, na gorączkę połogową 1, inne choroby kobiece 4, na niedorozwój 8, na uwiąd starczy 16, śmiercią gwałtowną zmarły 2 osoby, samobójstwo 4, na inne choroby 17, nieznane przyczyny śmierci 1.

(.) **Na Centralną targowicę bydła** we Lwowie, spędzono od dnia 15. do 22. bm. 3 woły, 44 buhaji, 536 krów, 4 sztuki jałownika oraz 547 cieląt. Za krowy płacono 1.50 do 1.60, 1.33 do 1.55 i 95 groszy. Za jałownika 1.50 do 1.55 i 120 do 1.40, za cielęta 1.35 do 1.60, za mięso z bydląt opasowych 2.20 do 2.36, 2.05 do 2.15 i od 2 zł., za cielęce 2.10 do 2.40, za wieprzowe 2.45 do 2.60. Za mięso bydlęce prowincjonalne 1.60 do 2.15, cielęce 1.65 do 2.40, wieprzowe 1.90 do 2.35, koszerne 2.10 do 2.80, baranie 1.30 do 1.60. Za siano 25 do 28, 19 do 22 i 15 do 17. Za słomę 10 do 12, za koniczynę niemłóconą 28 do 30. Koni spędzono 258.

(—) **Włamania i kradzieże.** Nieznany sprawca dokonał wczoraj włamania do lokalu N. Jasnogórskiego przy ul. Janowskiej 4, gdzie kradł większą ilość konfitur, papierosów, wódek, wartości 1100 zł. — Z mieszkania Kazimierza Kugendorfa, zam. przy ul. Kochanowskiego 41, skradziono wczoraj garderobę wartości 1750 zł.

(—) **Do aresztów policyjnych** oddano wczoraj: Rudolfa Latawca i Stefana Pasternaka za usiłowaną kradzież garderoby na szkodę Katarzyny Łączyńskiej. Mojżesza Pechmana i Antoniego Kozę za opilstwo i awantury.

(—) **Aresztowanie włamywaczy kasowych.** Jako podejrzanych o dokonanie włamania kasowego aresztował urząd śledczy znanych kasiarzy a to: Zygmunta Wolskiego, Adolfa Pfeifera, Antoniego Prytułę, Ludwika Bosowskiego, Piotra Czernika, Józefa Smuka, Józefa Wasyłyka, Marcina Budę i Stefana Wołoszyna.

(—) **Nagły zgon.** Wczoraj zmarł nagle inż. Antoni Lukas, zam. przy ul. Zamarstynowskiej 4. Lekarz dzielnicowy dr. Szenkiel stwierdził, że śmierć nastąpiła z udaru serca.

---o---

---o---

Z kraju.

Zgon znanego pracownika krakowskiego. W Krakowie zmarł nagle skutkiem anewryzmu serca Dr. Marjan Lang, radca sądu wyższego, członek Rady miejskiej.

Święta w Zakopanem. W czasie świąt przybyło do Zakopanego około 5.000 osób M. in. byli: min. Składkowski, min. Jurkiewicz, min. Czechowicz, Marszałek Senatu Szymański i woj. śląski Grażyński.

Spokojne święta w Warszawie. Święta udały się w Warszawie naogół dobrze. Pogotowie ratunkowe w ciągu 2 dni wzywano 223 razy, gdy w r. ubiegłym 250 razy. Większość nieszczęśliwych wypadków w roku bież. pochodzi z pośliźnięcia się, przejechania i przypadkowych zasłabnięć. Bójek, wbrew tradycjom świątecznym, nie było wiele.

Dwupiętrowa choinka na Starem Mieście. Dzięki inicjatywie p. Ch. Deveya i jego małżonki ustawiono w Warszawie na Starem Mieście **wielką choinkę publiczną, wysoką na 2 piętra.** Wieczorem choinkę oświetla się reflektorami. Choinka pozostanie na Starem Mieście do 6. stycznia 1929.

Zmiany w funkcjonowaniu poczt. W agencji poczt. Pieniaki pow. Brody i w ag. poczt. Haczów p. Brzozów zaprowadzono służbę telefoniczną i telegraficzną w ograniczonych godzinach dziennych. W urzędzie poczt.-tel. Toporów pow. Radziechów i w agencji Ohladów pow. Radziechów zaprowadzono służbę telefon. w ograniczonych godzinach dziennych.

---o---

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F.“

---o---

Ze świata.

Szgawica w Wiedniu. W środę popołudniu spadł w Wiedniu deszcz lodowy. Ulice pokryły się powierzchnią lodową. Pogotowie ratunkowe nie mogło sobie dać rady z opatrywaniem osób, które skutkiem pośliźnięcia się, doznały szeregu obrażeń cielesnych. Zanotowano bardzo wiele wypadków złamania nóg. Samochody nie mogły się nawet bardzo wolno posuwać po tafli lodowej, tak że ruch samochodowy musiano na parę godzin zupełnie wstrzymać.

---o---

Z cie karnowału.

Troje dzieci zaczadzonych na śmierć.

Lwów, 28. grudnia.

(—). Z Magierowa donoszą nam o **nieszczęśliwym wypadku,** który przybrał tragiczne rozmiary. Oto we wsi Szczerzec, obok Magierowa, na terenie majątku bar. Kruzensterna, jeden z parobczaków przed udaniem się do snu, **napalił w piecu węglem kamiennym.** Gdy zasnął, kawał żarzącego się węgla wypadł z pieca na podłogę, a znajdująca się w pobliżu słoma poczęła się palić. W izbie powstał czad, wobec czego **troje śpiących dzieci uległo śmiertelnemu zaczadzeniu.**

---o---

Ruchoma wystawa

Katowice, 23 grudnia.

W Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej zorganizowano **ruchomą wystawę prób i wzorów przemysłu krajowego, która potrwa** prawdopodobnie do 20 stycznia. Dla zwiedzenia wystawy zorganizowane będą wycieczki okolicznej ludności oraz młodzieży szkolnej.

Składki.

Dla matki Obrońcy Lwowa: Katarzyna Truchan zł. 5,—.

---o---

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Piątek 28. grudnia 1928.

Warszawa (1111) 16.00 Koncert z płyt gramofonowych, 18.00 Koncert w wykon. orkiestry mandolinistów, 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszaw. poświęcony twórczości J. Wertheima.

Kraków (566) 18.00 Transmisja koncertu pop. z Warszawy, 20.15 Transm. konc. z Warszawy.

Poznań (344) 18.30 Kolendy i pastorałki w wykonaniu chóru Stowarz. Młodzieży Polskiej., Poznań, Łazarz, 20.15 Transm koncertu z Warszawy.

Katowice (422) 17.10 Wykład historji Polski, 18.00 Transmisja z Warszawy.

Wilno (435) 16.45 Audycja dla dzieci w wykon. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 18.00 Koncert, 20.15 Transmisja koncertu symfon. z Warszawy.

Wrocław (322) 20.35 Recital pianisty Pücklera. W programie Beethoven.

Praga (348) 19.00 Popularne piosenki, 20.00 Koncert Filharmonji Czeskiej, 21.30 Solo fortepianowe, 22.20 Muzyka taneczna

Lipsk (365) 16.30 Koncert Filharmonji Drezdeńskiej, 21.15 Popularna muzyka operowa, 22.15 Prasa, sport i muzyka taneczna.

Tuluza (391) 20.30 Fragmenty z opery „Cyganerja" Pucciniego, 21.00 Koncert galowy.

Brno (441) 19.30 „Cyrano de Bergerac" komedja Rostanda.

Rzym (447) 20.45 Koncert orkiestry wojskowej.

Berlin (483) 21.30 „Od menueta do walca", koncert kapeli Hoffmann.

Wiedeń (517) 16.00 Koncert kapeli Wolfstal, 17.30 Akademja muzyczna (śpiew fort., skrz.), 18.10 Wiadomości sportowe 20.05 Koncert kwartetu Rose. Wiktor Polatcshek (klarnet), 21.20 Koncert orkiestry mandolinistów.

Budapeszt (555) 20.00 Koncert Beli Bartoka Utwory na klawicymbale z XVII. XVIII. wieku. 21.45 Koncert Mozarta 23.00 Muzyka cygańska.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 27. grudnia. (Tel. G. P.) 4 proc. pożyczka inwestycyjna 108 i ćwierć 5 proc. pożyczka dolarowa 107 3/4, 5 proc. pożyczka konwersyjna 67, 5 proc. pożyczka kolejowa 1920 60, 6 proc. pożyczka dolarowa 85 i pół, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 proc. Listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Banku Rolnego 94, 8 proc. Oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy: Dolary 8.86 i pół, Belgja 123.85, Holandja 357.60, Londyn 43.18, Nowy Jork 8.88, Oslo 237.40, Paryż 34.84, Praga 26.36, Szwajcarja 171.64, Sztokholm 238.65, Wiedeń 125.28, Włochy 46.59.

Warszawa 27. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 134 i pół, Bank Polski 182, Siła światło I, II bez kup. 108, Firley 55, Bank Handlowy w Łodzi 23 i pół, Bank Małopolski 27, Węgiel 98 i pół, Modrzejów 33 i pół, Starachowice 39 3/4, Ursus 7 i pół, Haberbusch 240.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 27. grudnia. (Tel. G. P.) Zieleniewski 140, Piasecki 12.50.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 27. grudnia (Tel. G. P.) Paryż 20.29 i pół, Londyn 25.16 i ćwierć, Nowy Jork 5.18 i ćwierć, Belgja 72.16, Włochy 27.15 i pół, Hiszpanja 84.50, Holandja 208.32 i pół, Berlin 123.50, Wiedeń 73.05, Sztokholm 139, Oslo 138.35, Kopenhaga 138.45, Sofja 3.75, Praga 15.36 i pół, Warszawa 58.17 i pół, Budapeszt 90.40, Białogród 9.12 3/4, Ateny 6.70, Konstantynopol 2.55 i pół, Bukareszt 3.12, Helsingfors 13.08

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 27. grudnia. (Tel. G. P.) Amsterdam 284.71, Belgrad 12.47 3/4, Berlin 168.79 i pół, Bruksela 98.65, Budapeszt 123.53, Bukareszt 4.25, Kopenhaga 189.30, Londyn 34.40, Madryt 115.68, Medjolan 37.10, Nowy Jork 708.35, Oslo 189.05, Paryz 27.72.5, Praga 20.98 3/8, Sofja 5.10, Warszawa 79.67, Zurych 136.35, Amerykańskie 705.50, Niemieckie 168.55, Francuskie 27.82, Włoskie 37, Jugosłowiańskie 12.41.5, Polskie 79.65, Czeskie 20.95, Węgierskie 123.45. Szwajcarskie 136.30, Angielskie 34.32, Renta majowa 0.801, Tureckie 30.50, Bankverein 25.45, Bodenkredit 109.40, Kreditanstalt 59, Kompas 16, Laenderbank 31, Merkury 22.20, Kolej pół. 1165 Živnosteńska 131 3/4, Czerniowce 64 i ćw., Austr. kol. państw. 48.80, Kolej połudn. 12.45, Goleszów 277, Cement 109 i pół, Alpiny 42.40, Krupp 12.50, Prager Eisen 484 3/4, Rima 116 i ćwierć, Skoda 297.95, Siersza 12.10, Zieleniewski 114, Fanto 6.60, Karpaty 17.75, Galicja 66.80, Schodnica 10.30.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 27. grudnia. (Tel. G. P.) Nowy Jork 485.53, Holandia 12.07.87, Francja 123.98, Belgja 34.872, Włochy 92.72, Niemcy 20.373, Szwajcarja 25.158, Hiszpanja 29.755, Danja 18.177, Szwecja 18.097, Norwegja 18.192, Helsingfors 193, Praga 163.75 Wiedeń 34.46. Warszawa 43.27.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 27. grudnia. (Tel. G. P.) Londyn 123.97, Nowy Jork 25.53, Belgja 355 i pół. Hiszpanja 416 3/4, Włochy 133 3/4, Szwajcarja 492 3/4, Danja 682, Holandja 1026 i pół, Norwegja 681, Szwecja 684 3/4, Praga 75.85, Rumunja 15.30, Niemcy 609, Wiedeń 360.

OBROTY PRYWATNE

Lwów, 27. grudnia.

Tendencja spokojna. Kursa nieco słabsze. Obrót średni.

WALUTY: Dolary ameryk. 88.87.50—8.88.00, dolary kanad. 8.81.50—8.82.50, korony czeskie 0.26.33—0.26.66, szylingi austr. 1.25.00—1.26.00, leje 0,05.00—0.05.50, franki francuskie 0.34.50—0.34.75, franki szwajcarskie 1.71.50—1.72.00, funty szterlingi 43.50.00—43.80.00, czerwieńce sow. za jeden 19.00—20.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 31.20.00—34.40.00, 20 marek niem. 41.80.00—42.10.00 10 rubli ros. ce sow. za jeden 00.00—00.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.69.00—0.70.00, 5 kor. austr. 3.60.00—3.65.00, flor. austr. 1.71—1.82, ruble rosyjskie 3.30—3.40, kopiejki za rubel 1.50—1.55.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą o ½ gr. mniej

Ukamienowanie wiarołomczyni.

SCENA IŚCIE ŚREDNIOWIECZNA. — SAMOSĄD TŁUMU NAD ZŁĄ ŻONĄ I MATKĄ.

Budapeszt, w grudniu.

(=) Iście średniowieczna scena zdarzyła się onegdaj na jednem z przedmieść budapeszteńskich. Mieszkał tam majster ślusarski Lajos Stryba z żoną Marją i trojgiem małych dzieci. Marja była kobietą bardzo piękną, zalotną i lekkomyślną. Posiadała opinję jak najgorszą. Ogólnie mówiono o tem, że zdradza męża z coraz to nowym kochankiem i że zaniedbuje dzieci w zupełnie niewiarygodny sposób.

Onegdaj zauważyła sąsiadka Marji, iż zwyrodniała kobieta bije niemiłosiernie swoje dzieci, domagające się jedzenia. Zwróciła wówczas uwagę nielitościwej matce, że tak nie powinna postępować. Ale Marja ofuknęła ją brutalnie. Wówczas owa sąsiadka wybiegła na ulicę i zaalarmowała sąsiadów. Powstało zbiegowisko, a rozjątrzony tłum wtargnął do mieszkania Marji, wywlókł stamtąd tę kobietę i obrzucił ją kamieniami.

Otrzymała ona tak poważne obrażenia, że umarła w kilka godzin potem.

OGŁOSZENIA.

FEJLETON „GAZETY PORANNEJ" z 29. XII. 1928.

G. G. TOUDOUZE 56

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychłowskiego.

—oo—

Czekałem chwilę, spoglądając na zegarek. Po upływie przewidzianego przezemnie czasu wstawałem i dla wszelkiej pewności przykładałem jeszcze ucho do drzwi kabiny markiza i Forstera... Spali obydwaj głęboko... Mogłem skonstatować ze satysfakcją, że lekarstwo moje nie zawodziło. Bo w mojej apteczce podręcznej miałem pewien zapas opium, z którego regularnie co wieczór dolewałem zręcznie pewną porcyjkę do owego doskonałego grogu. Opium działało niezawodnie i z jednakiem skutkiem zarówno na granda hiszpańskiego jak i na marnego plebejusza.

Wówczas uspokojony i pewny, że mam na dłuższy czas spokój, — obchodziłem jeszcze cały statek, by wszystko skontrolować, jak na dobrego gospodarza przystało... uregulowałem piecyk elektryczny, a dla oszczędności gasiłem wszystkie światła.

Następnie zaś szedłem w odwiedziny do donny Graciosy, która na szczęście po kolacji grogu ani rumu zupełnie nie pijała, a to na wyraźne żądanie i prośby nas wszystkich trzech, dbałych o jej cenne zdrowie.

Co do mnie muszę ci powiedzieć, że wśród wielu innych zawodów, których w walce o chleb codzienny musiałem się chwytać, — należał również i zawód prestidigitatora. Byłem nawet przez pewien czas, w Chili, — kuglarzem i magikiem bardzo zręcznym i znanym.

Dzięki właśnie tej wyjątkowej zręczności palców, mogłem w czasie naszych wspólnych wieczerzy tak manipulować niespostrzeżenie butelkami i kubkami, — że pan markiz i Forster pili zawsze grog zaprawiony opium, podczas gdy ja piłem grog czysty, bez żadnej domieszki.

Dlatego to ani mnie, ani donnie Graciosie nie chciało się zupełnie spać. Dlatego to wiedliśmy we dwójkę interesujące długie dyskusje na ów odwieczny świeży temat, dyskusje urozmaicone praktycznemi ćwiczeniami, w czem młoda donna okazywała się prawdziwą mistrzynią...

X.

W ten oto sposób dzięki moim zdolnościom chemika urządziłem sobie miłe i wygodne życie. Podczas gdy właściwy pan jej wraz z kandydatem do jej wdzięków leżeli pogrążeni w ciężkim śnie, — donna Graciosa wraz ze mną przechodziła całą gamę rozkoszy.

Donna Graciosa była idealną kochanką... Było to niemal jedyną jej zaletą, gdyż — jak ci mówiłem, — była ona równie beznadziejnie głupia jak piękna. Jeżeli nazywam ją „głupią", to wierzaj mi, że jest to jeszcze wielki dowód kurtuazji z mojej strony! Gdybym bowiem chciał być ścisłym i prawdomównym, musiałbym użyć jeszcze stokroć silniejszego wyrażenia... To już trudno, mój drogi: trafiają się i takie kobietki. Cóż z tego, że poczciwy markiz uzbroił ją w tytuły hrabiny, markizy, a nawet przeoryszy? — mimo wszystko nie wlał ani kropelki oleju do tej główki o ptasim mózgu!...

Z całej tej naszej niesłychanej przygody Graciosa zrozumiała jedno tylko, rzeczywiście jasne i proste: że zjawiło się dwóch nowych dziwnych mężczyzn. A ona właśnie do tych istot czuła niezmożony pociąg! Więc niemal od pierwszej chwili przebudzenia się powiedziała sobie stanowczo że musi obu tych mężczyzn poznać możliwie najdokładniej.

A wszystko składało się na to, by wywołać zupełny zamęt w jej myślach. Ona sama przecież nie zmieniła się w niczem. Z okresu tego trzechsetletniego snu wśród lodów nie zostały jej żadne wspomnienia. Otaczający ją pejzaż był obecnie zupełnie taki sam, jaki widziała po raz ostatni, zanim zamknęła ociężałe powieki pod tchnieniem gwałtownego mrozu. Taksamo okręt stał na swojem miejscu, zupełnie nie zmieniony dzięki grubej powłoce losu chroniącej go od zniszczenia. W szafach leżały nienaruszone wszystkie jej ubiory, nawet nie wyblakłe, nie były bowiem wystawione na działanie słońca. Posiłki przyrządzało się przeważnie z zapasu wiktuałów zamrożonych, które znaleźliśmy w magazynach okrętu. Poznawała mięsiwa, owoce i wina z jej ojczyzny, zakonserwowane równie dobrze jak jej ubiory i ona sama. (C. d. n.)

POWIATOWA KASA CHORYCH W ROHATYNIE.

L. 1673—1674/28. Rohatyn, dnia 22. grudnia 1928.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie postanowień Rozporządzenia Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24. marca 1926, Dz. U. Rz. PP. Nr. 44. poz. 273, w sprawie przepisów wyborczych dla Kas Chorych.Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Rohatynie podaje niniejszem do wiadomości, że na podstawie paragrafu 17. ustęp III. i pragrafu 23. cytowanego wyżej Rozporządzenia, została uznana za prawomocną tylko jedna lista kandydatów do Rady Kasy, a mianowicie „Lista Zarządu Kasy", wobec czego, w myśl paragr. 24. przepisów wyborczych, głosowanie wyznaczone **na dzień 30. grudnia 1928 r nie odbędzie się.**

Dyrektor: **Stanisław Blicharski** wr. Przewodniczący: **Andrzej Russocki** wr.

Magistrat m. Lublina

ogłasza

KONKURS

na stanowiska:

1) Naczelnika Wydziału Gospodarczego,
2) p. o. Naczelnika Wydziału Finansowego,
3) Dyrektora Rzeźni Miejskiej,
4) Inżyniera drogowego,
5) Inspektora Budownictwa, i
6) Technika budowlanego, ewentualnie pomocnika architekta.

Od kandydatów wymagane są:

1) ad 1 i 2 — studja wyższe (pożądane prawno-ekonomiczne),
2) ad 3, 4 i 5 wyższe studja techniczne,
3) ad 6 — politechnika lub średnie studja techniczne Działu architektury,
4) obywatelstwo polskie.

Wyróżnione będą oferty kandydatów, którzy wykażą się pozatem, praktyką zawodową i samorządową.

Do wymienionych stanowisk przywiązane są pobory: ad 1 i 2-w/g V grupy, szczebel „a", uposażenia urzędników państwowych, ad 3 — według umowy, ad 4 i 5 — w/g VI grupy, szczebel „a", urzędników państwowych, ad 6 — w/g VII grupy szczebel „a" urzędników pań-stwowych plus do wszystkich stanowisk — 15% dodatku komunalnego. Dla stanowisk pod 4, 5 i 6 — pozatem ewentualny dodatek techniczny.

Oferty wraz z curriculum vitae i odpisami świadectw z ukończenia studjów i odbytej praktyki, a także i obywatelstwa, ewentualnie stawianemi przez siebie warunkami, należy nadsyłać do Magistratu do dnia 15. stycznia 1929 roku.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Lublin, dnia 22. grudnia 1928 r.

Prezydent miasta Lublina (—) **A. Pączek.**
Naczelnik Wydziału (—) **L. Radliński.**

Humor.



W R. 1935.

Nauczyciel: — No, a teraz wylicz mi wszystkie rekordy sportowe Nurmiego.

Walne Zgromadzenie Cukrowni Chybie S. A.

odbyte 14. grudnia b. r. uchwaliło wypłacić za rok administracyjny 1927/28 dywidendę w kwocie Zł. 3.— od jednej stuzłotowej akcji.

Dywidendę powyższą wypłacać będzie, począwszy od dnia 1-go stycznia 1929 r. Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie, Filia jego w Krakowie, oraz Warszawski Bank Dyskontowy w Warszawie i Filia jego we Lwowie, za przedłożeniem kuponu dywidendowego Nr. 7 10553

Towarzystwo Handlowo-Ajenturowe
Sp. Akc.
(dawniej Dom Handlowy Herman Meyer, Oddział we Lwowie).

Majątkowy bilans brutto przerachowany na 1 lipca 1928, zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22/III. 1928.

Stan czynny		Stan bierny	
Inwentarz	25.594·47	Kapitał zakładowy	500.000·—
Nieruchomość	997.600·—	„ zasobowy	169·45
Kasa	4.007·38	Fundusz amortyzacyjny	40.960·60
Banki	136.238 66	Specjalna rezerwa	330·974·94
Dłużnicy	445.2 7·05	Długi hipoteczne	217.000·—
Portfel Weksli	23.085·25	Banki	151.801·66
Waluty obce	2.283 97	Wierzyciele	530.187·25
Towary	241.289·39	Akcepty	179.710·—
Akcje	2.600·—	Sumy przechodnie	5.148·56
Sumy przechodnie	1.247·56	Prowizje	58.559·39
Różnice kursowe	154·07		
Koszty handlowe	135,184·05		
Razem	2,01· 511·85	Razem	2.014. 11·85

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 00 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronic 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt,) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.—

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.